KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. SOBOTA, 3 MARCA 1928 ROKU. Nr. 63.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 31.563. Cena egzemplarza 20 groszy

OBOWIĄZKIEM każdej Polki i każdego Polaka — w myśl Listu Pasterskiego — jest oddać swój głos przy wyborach do Sejmu i do Senatu, w niedzielę dnia 4 i 11 marca, do urny wyborczej.

Żadne trudności nie powinny stanąć na przeszkodzie w oddaniu głosów, gdyż zaniedbanie OBOWIĄZKU głosowania może przyczynić się do zwycięstwa wrogów państwa.

Zainteresowanie sprawą polsko-litewską

na tle noty Waldemarasa do Rządu polskiego.

Paryż, 2.3 (PAT) Prasa tutejsza w dalszym ciągu **wykazuje wielkie zainteresowanie sprawą polsko-litewską.**

W artykule, napisanym przed ogłoszeniem tekstu odpowiedzi Waldemarasa na ostatnią notę ministra Zaleskiego, „Temps" wyraża nadzieję, iż nota ta otworzy drogę skutecznym pertraktacjom. Sytuacja obecna — pisze dziennik — **długo trwać nie może.** Pożałowanie godnym faktem jest, że trzeba było więcej, niż trzech miesięcy, aby zacząć wprowadzać w czyn **wyraźne zalecenia Rady Ligi.** Należy spodziewać się, że że Waldemaras nareszcie zrozumie konieczność zmiany dotychczasowej swej taktyki. Pewnem jest zresztą, że Rada Ligi użyje wszystkich swych wpływów celem ułatwienia bezpośredniego kontaktu pomiędzy rządami warszawskim i kowieńskim i przyspieszenia trwałego załatwienia zatargu polsko-litewskiego.

W „Victoire" Jerzy Bienaime, wyrażając przekonanie, że Rada Ligi zajmie się nanowo gruntownem rozpatrzeniem zagadnienia polsko-litewskiego, podkreśla różnicę w nastrojach obu społeczeństw, którą stwierdził w czasie pobytu sweg ow Polsce prof. Biržyszka. Podczas gdy litewska opinja publiczna, sztucznie podniecona, przejęta jest kwestją polską, w **Polsce daleko mniej się zajmują kwestją litewską.** W sprawozdaniu swem prof. Biržyszka mówi o przyjaznem usposobieniu dla Litwy, które wszędzie znalazł w Polsce. Autor artykułu wyraża nadzieję, że przyszłe rokowania polsko-litewskie wykażą fałszywość stanowiska Waldemarasa, używającego Polski, jako straszaka, w celu utrzymania Litwy pod dyktaturą.

Paryż, 2.3 (PAT) Omawiając ostatnią notę Waldemarasa do Rządu polskiego, „Oeuvre" stwierdza, że ma ona charakter raczej polemiczny niż dyplomatyczny, ale że daje nareszcie Polsce możność wyboru pomiędzy rokowaniami pod auspicjami Ligi Narodów a rokowaniami bezpośredniemi. **Obie te alternatywy są jednakowo możliwe do przyjęcia, co jest najważniejsze.**

„L'Avenir" pisze, że nota Waldemarasa jedynie przedstawia litewski punkt widzenia i że konkretne są **wyłącznie ostatnie jej wiersze, które zresztą zawierają niebezpieczne propozycje**

Paryż, 2.3 (AW) „Matin" omawia zbliżającą się sesję rady Ligi Narodów i wyraża nadzieję, że przypuszczalnie sprawa litewsko-polska nie stanie tym razem na porządku dziennym obrad ze względu, że nastąpiło pewne odprężenie w stosunkach polsko-litewskich. Natomiast ważną rolę odegra kwestja prawa wykonywania kontroli militarnej z ramienia Ligi Narodów. Zajście w St. Gotthardt przybrało charakter kwestji zasadniczej.

Genewa, 2.3 (PAT) Szwajcarska agencja telegraficzna podaje: W kołach Ligi Narodów omawiane są w tej chwili z ożywieniem **stosunki polsko-litewskie.** Koła te spodziewają się, że już w ciągu **marca** rozpoczną się przewidziane przez rezolucję Rady Ligi Narodów z grudnia ubiegłego roku rokowania pomiędzy obu krajami w celu **przywrócenia normalnych przyjaznych stosunków sąsiedzkich.**

Koła te sądzą, że współpraca przedstawiciela Ligi Narodów przy tych rokowaniach byłaby pożyteczna i, że leżałoby zarówno w interesie Polski, jak i Litwy przyjęcie tej współpracy.

Odpowiedź Polski Litwie

NASTĄPI PO POWROCIE Z GENEWY MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa, 2-3. (Tel. wł.) **Odpowiedź Rządu polskiego na ostatnią notę Waldemarasa w sprawie bezpośrednich rokowań polsko-litewskich wystosowaną zostanie po powrocie ministra Zaleskiego z marcowej sesji Rady Ligi Narodów.**

Demonstracyjny strajk

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W WARSZAWIE I POZNANIU.

Warszawa, 2-3. (AW.) **W związku z uchwałami wczorajszego wiecu akademickiego na wyższych uczelniach warszawskich przeprowadzony został strajk demonstracyjny.** Całkowicie strajk został przeprowadzony na politechnice, w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego i wyższej szkole handlowej. Na politechnice kordon zwolenników strajku **nie dopuścił nikogo na salę wykład.** W tej sytuacji rektor Szperl o godz. 9.30 zawiesił wykłady na dwa dni. W szkole głównej gospodarstwa wiejskiego odbyły się tylko **dwa wykłady** przy bardzo minimalnej frekwencji słuchaczów. W wyższej szkole handlowej odbył się tylko jeden wykład. Na uniwersytecie silny kordon strajkujących został przerwany przez maszerujących w ordynku studentów oficerskiej szkoły sanitarnej. Rozpoczęły się wykłady, gdyż za studentami oficerskiemi weszła grupa młodzieży.

Poznań, 2-3. (AW.) Na poparcie strajku warszawskiego na wszystkich uczelniach wyższych proklamowany został strajk akademicki. Dotychczas strajk obejmuje wszystkie wyższe uczelnie w Poznaniu.

Warszawa, 2.3 (Tel. wł.) **O godzinie 10-ej rano minister Dobrucki nadesłał pismo do rektorów z zawiadomieniem, że odracza bezterminowo wykłady w wyższych uczelniach. Jako powód podał p. minister zwołanie wiecu przez akademików bez zezwolenia.**

O godzinie 2-ej popołudniu minister Dobrucki cofnął swe zarządzenie wobec czego wykłady w sobotę odbędą się normalnie.

Sowiecka akcja szpiegowska

NA TERENIE ŁOTWY.

Ryga, 2-3. (AW.) Władze policyjne wykryły w Dźwińsku i Rydze organizację szpiegowską, która pracowała na rzecz związku sowieckiego. Szpiedzy rozwinęli na Łotwie szeroką działalność. W materjałach skonfiskowanych znaleziono plany objektów wojskowych, łączności pomiędzy poszczególnemi oddziałami wojskowemi, fotografje itd. Szpiedzy otrzymywali wysokie honorarja. Na czele organizacji stał wywiadowca, który ukończył specjalną szkołę szpiegowską w Rosji. Aresztowano 5 osób, które **staną przed sądem wojennym.**

Komercjalizacja kolei

ZMIENI UPOSAŻENIE KOLEJARZY.

Warszawa, 2-3. (Tel. wł.) Projekt dekretu o komercjalizacji kolei będzie przedmiotem obrad Rady ministrów na następnem posiedzeniu. Po wydzieleniu kolei z pod kompetencji Ministerstwa komunikacji, pozostaną w jego kompetencji: lotnictwo, koleje elektryczne i koleje prywatne.

Po skomercjalizowaniu kolei nastąpią zmiany w uposażeniu kolejarzy. Ma być wprowadzonych 14 stopni uposażenia z minimalną płacą zasadniczą 150 zł. Dodatki do mieszkań mają być utrzymane w wysokości dotychczasowej. Dodatki rodzinne zmienione zostaną o tyle, że zostanie zniesiony dodatek na żonę.

GEN. GÓRECKI WEJDZIE W SKŁAD RZĄDU.

Warszawa, 2-3. (Tel. wł.) „ABC" donosi, że prezes Banku Gospodarstwa krajowego gen. Roman Górecki w najbliższym czasie po przeprowadzeniu wyborów otrzyma jedno z wybitniejszych stanowisk w rządzie.

MINISTER PERSKI W WARSZAWIE.

Warszawa, 2-3. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym przybył z Moskwy perski minister spraw zagranicznych p. Ansari którego powitał na dworcu radca handlowy poselstwa perskiego w Warszawie p. Zadze. P. Ansari zostanie **przyjęty przez Prezydenta Rzplitej i premjera** i zabawi w Warszawie 3 dni.

ZMNIEJSZENIE KOSZTÓW UTRZYMANIA.

Warszawa, 2-3. (PAT.) Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu, odbytem w dniu 2 marca rb. ustaliła, iż koszty utrzymania w Warszawie w okresie od dnia 16 do 29 lutego 1928 roku w porównaniu z okresem od 16 do 31 stycznia 1928 r. **zmniejszyły się o 1.40 proc.**

PRZEGLĄD PRASY

Po nocie litewskiej.

Nota litewska poddana została zasłużonej krytyce, zarówno ze względu na ton, w którym jest utrzymana, jak i na wykrętną treść. Zwracając uwagę na chęć Litwy wystawienia na próbę cierpliwości polskiej pisze b. sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim":

Poza różnemi względami, kierujacemi taktyką kowieńską, a ściślej mówiąc, jej suflerami, góruje, jak mniemamy, spekulacja na to, że Polska traci cierpliwość i popełni jakiś krok, kompromitujący ją w oczach opinji europejskiej. Może się wszakże stać coś przeciwnego: zobojętnienie polskie wobec tego problemu, dość przesadnie — powiedzmy to sobie otwarcie — urosłego do rozmiarów czegoś, co ma dla Polski doniosłe znaczenie gospodarcze lub polityczne. Miejmy wszakże nadzieję, że właśnie taki, a nie inny nastąpi u nas zwrot. Niemało się w Polsce przyczyniono do megalomanji litewskiej mężów stanu, gdy wydymano „sprawę sprawę litewską" znacznie ponad miarę jej rzeczywistego znaczenia. Teraz zarówno Kowno, jak Berlin i Moskwa wyobrażają sobie, że ten „pistolet, wymierzony w piersi polskie" nam naprawdę odbiera sen. apetyt i zdrowie. Tymczasem jest to broń nabita tylko prochem i denerwująca dusze szczególnie już płochliwe.

Rozumie się, że w uczonych wywodach strategicznych, polityczno-międzynarodowych, ekonomicznych i różnych innych zawsze można wykazywać, że państwo litewskie stanowi czynnik ważki, i pewnie będzie w tych poglądach sporo racji. idzie wszakże o zachowanie proporcji. Bardzo to łatwo wpaść w zasadzkę przesady, gdy się jakieś zjawisko międzynarodowe izoluje i traktuje samo w sobie. Naprawdę wszakże zagadnienia sąsiedzkie Polski są tak rozległe i tak skomplikowane, że Litwa gra w nich w istocie rolę zupełnie, ale to zupełnie podrzędną. Można tedy pozwolić sobie na taktykę wait and see, na cierpliwe wyczekiwanie, aż naród litewski dojrzeje politycznie i sam zrozumie, po jak fałszywych drogach prowadził go dziecinny szowinizm jego przywódców.

Jeszcze raz należy ostrzec przed błędną oceną roli p. Waldemarasa jako specjalnego na Litwie wroga Polski, oraz przed złudzeniami co do szybkiego rozwoju rozsądniejszych nastrojów wśród litewskich wodzów ludowych. Dyktatorzy nie są ani lepszymi, ani gorszymi demagogami od polityków przygodnych, legitymujących się przed tłumem hurra-frazesami. Tylko czas demaskuje ich pustkę i ich zwodniczość. Rachujmy na czas.

W dalszym ciągu, „obok czasu sprzymierzeńcem naszym — powiada sen. Koskowski — musi być nacisk opinji europejskiej". A niewątpliwie wobec widocznych błazeństw Waldemarasa Liga Narodów nie zechce nadal tolerować tego stanu rzeczy, który bądź co bądź, ją kompromituje, wobec zignorowania zaleceń Ligi Narodów przez Waldemarasa. Oczywiście tego rodzaju metody rządu litewskiego najwięcej jemu samemu szkodzą, na co zupełnie słusznie zwraca uwagę prof. Strouski w „Warszawiance":

P. Waldemaras myli się, jeśli sądzi, że zatrze te trzymiesięczne igraszki końcowem, jakby uchwytnem, zaproszeniem bądź do rokowań przy pomocy Ligi, bądź na rokowania do... Królewca, czyli jak na drwiny wybranego siedliska knowań przeciw Polsce.

Przebrał miarę i przeciągnął strunę litewski prezez R. M. i minister spraw zagranicznych. Nawet p. Stresemann w mowie w Reichstagu z 30 stycznia b. r., w czasie pobytu p. Waldemarasa w Berlinie, odciął się od podejrzeń, jakoby Niemcy utwierdzały Litwę w niewykonywaniu zaleceń Rady Ligi. Nawet z Moskwy p. Paul Scheffer w Berliner Tageblatt z 22 lutego b. r. użył wiele znaczącej przestrogi, niejako wspólnej na drucie Moskwa—Berlin, że p. Waldemaras, dosłownie, tak się zachowuje jakby godną zazdrości zaciętość chciał obecnie obrócić przeciw własnemu krajowi. Poza Berlinem i Moskwą wrażenie to będzie tylko jeszcze silniejsze.

P. Waldemarasowi nie potrzeba przeciwników; sam się podcina

Rewelacje o komunistach

Na ostatniej sesji komitetu wykonawczego międzynarodówki w Moskwie w dyskusji na temat walki z „trockistami" przemawiał również osławiony Purman, znany ostanio ze swej ucieczki z więzienia w Warszawie, który — jak widać — zdołał przedostać się do swych przyjaciół w Moskwie. Jak relacjonuje „Kurjer Warszawski" —

Purman mówił o dosyć interesujących rzeczach. Zapewnił na wstępie, że „trockizmu" w KPP prawie wcale niema, jeśli nie liczyć drobnej grupy z Domskim (Domańskim) Przybyszewskim i Unszlichtówną na czele, grupy, która za swą „opozycyjność" została zresztą już wyrzucona z partji. Pod tym względem Purman ma rację. Komunizm polski jest tak dalece zależny od swych „towarzyszy" z Moskwy, że nie stać go nawet na żadne takie „rewolucyjne" odchylenie, któreby przeciwstawiało się dyktatorom z Kremla. Jeśli chodzi bowiem o jego własną ideologję komunistyczną, to polski komunizm wlecze się poprostu w ogonie tych wszystkich idei, które są lansowane z wysokości kierownictwa sowieckiej partii komunistycznej.

O wiele ciekawsze natomiast rzeczy mówił Purman o taktyce P. P. S., która jakoby wyzyskuje „trockizm" do walki z komunistami na terenie Polski. Powinda on, mianowicie, iż np. w więzieniu piotrkowskim, gdzie osadzeni byli agitatorzy komunistyczni, P. P. S. zdołała drogą „podrzucania" enuncjacji opozycji „trockistowskiej" w Rosji skłonić kilku komunistów do wypowiedzenia się przeciwko międzynarodówce komunistycznej i Z. S. S. R. W dalszym ciągu jakoby P. P. S. zdołała oswobodzić tych kilku komunistów z więzienia i używa ich obecnie... do walki wyborczej w okręgach, gdzie istnieją silne wpływy komunistyczne. Agitatorzy ci prowadzą jakoby robotę „trockistowską", ale na korzyść P. P. S. (gdyż rozbijają jedność komunistyczną.

Niewiadomo, rzecz prosta, czy cała ta „historja", opowiedziana przez Purmana, nie jest zwykłym bluffem komunisty, zajadłego na swych konkurentów w rozagitowywaniu mas — bez względu na to, czy pochodzą oni z lewicy, czy z prawicy. Sam pomysł „oswabadzania" przez P. P. S. kogoś z więzienia dla używania go dla swych celów agitacyjnych, jest dość naciągany

Podwyższenie podatku rolnikom

NA SUMĘ POTRZEBNĄ DLA UREGULOWANIA PŁAC URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 2-3. (AW.) Wiceminister skarbu Grodyński oświadczył delegacji urzędników państwowych, iż uregulowanie płac urzędniczych nastąpić może najwcześniej dopiero w jesieni. Regulacja płac zależną jest od uchwalenia przez Sejm opracowanego obecnie przez Rząd powiększenia podatku gruntowego oraz dochodowego od drobnych rolników, posiadających do 16 ha gruntu. Z tytułu powiększenia tego podatku państwo uzyskałoby 200 milj. zł. rocznego dochodu, potrzebnego na pokrycie wydatków związanych z regulacją płac urzędniczych. Tem samem utrzymane zostaną dotychczasowe pobory urzędnicze wraz z obecnemi dodatkami aż do jesieni. Do tego czasu jednak możliwa jest podwyżka płac o 5—10 proc.

NIEMCY WZDYCHAJĄ

DO ZAWARCIA TRAKTATU HANDLOWEGO Z POLSKĄ.

Berlin, 2-3. (PAT.) „Vorwärts", podając na naczelnem miejscu szereg cyfr z polskiego bilansu handlowego za rok 1927, dotyczących handlu pomiędzy Polską a Niemcami, wykazuje, że nawet w nieuregulowanych warunkach wojny celnej obrót towarowy pomiędzy Polską a Niemcami się wzmaga. O wiele pomyślniej mógłby się on ukształtować — pisze dziennik — gdyby istniał traktat handlowy. Obecne trudności, związane ze sprawą waloryzacji cel i dekretu o strefie pogranicznej, powinny być przezwyciężone i to, jak zaznacza dalej dziennik, wbrew rozkazowi hr. Westarpa, który nie pozwala na zawarcie pokoju gospodarczego pomiędzy Polską a Niemcami.

Wytrawna dyplomacja angielska

POMALEŃKU POCZYNA ODZYSKIWAĆ WPŁYWY W CHINACH.

Hong-Kong, 2-3. (PAT.) Zmiana, która zaszła ostatnio w stosunkach wielkiej Brytanji z Kantonem, zaznaczyła się przez przybycie do Hong-Kongu szefa rządu kantońskiego generała Li-Kai-Sum, który będzie gościem gubernatora sir Cecila Clementi. Gen. Li-Kai-Sum przybył dziś rano w otoczeniu świty, witany uroczyście przez gubernatora i wartę honorową. Wizyta jego, która potrwa kilka dni, uważana jest za ważny krok naprzód w dziele ponownego nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy Anglją a rządem kantońskim.

20 miljonów fr. złotych

POZOSTAWIAJĄ URZĘDNICY I DELEGACI LIGI NARODÓW ROK ROCZNIE W GENEWIE.

Paryż, 2-3. (AW.) Genewski sprawozdawca „Petit Parisien" publikuje dziś wywiad z jednym z funkcjonarjuszy Ligi Narodów, który oświadczył, że o przeniesieniu siedziby Ligi Narodów już nie ma mowy. Faktem jest, iż w kołach Ligi Narodów panuje pewne niezadowolenie ze stosunków, jakie panują między funkcjonarjuszami Ligi a ludnością genewską. Także władze lokalne nie odnoszą się tak, jakby się tego spodziewać należało. Urzędnicy i delegaci, jakoteż zastępcy prasy wydają rocznie w Genewie około 20 miljonów franków w złocie, mimo to panuje pewna niechęć u władz i ludności w Genewie. Z tego też powodu powstał projekt przeniesienia siedziby Ligi Narodów, jednakowoż nie doszło do żadnych oficjalnych kroków w tej sprawie. Tylko poseł włoski w Warszawie oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu, że o ileby przyszło do przesiedlenia, to rząd włoski wypowiedziałby się za Wiedniem.

Groźba wojny celnej

POMIĘDZY ESTONJĄ I NIEMCAMI.

Tallin, 2-3. (AW.) Parlament estoński uchwalił na wczorajszem posiedzeniu w pierwszem czytaniu ustawę, przewidującą, do czasu zaprowadzenia nowej taryfy celnej, podwyżkę stawek celnych o 50 proc. dla wszystkich państw, które nie zawarły z Estonją traktatów handlowych. Zarządzenie to odnosi się w pierwszym rzędzie do Niemiec i stwarza groźbę wojny celnej. Uchwała parlamentu estońskiego wywołała w poselstwie niemieckiem tem większą konsternację, iż poseł estoński w Berlinie, który w związku z niedawnem incydentem estońsko-niemieckim wyjechał z Berlina, obecnie powrócił na placówkę berlińską i incydent w niemieckich kołach politycznych uważano za zlikwidowany.

KONFISKATY.

Warszawa, 2-3. (Tel. wł.) W czwartek skonfiskowane zostały: „Kurjer Poznański" i „Słowo Pomorskie".

ZAKAZ DEMONSTRACYJ ULICZNYCH

Kraków, 2-3. (PAT.) Władze zakazały wszelkich demonstracyj ulicznych w dniach 3 i 4 marca na terenie województwa Krakowskiego.

PRACE KOMITETU ROZJEMSTWA I BEZPIECZEŃSTWA

Genewa, 2.3 (PAT) Prace Komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa zakończone będą w najbliższy poniedziałek. Sprawozdania o tych pracach podane będą do wiadomości przygotowawczej komisji międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, a Rada Ligi zajmie się niemi na swej sesji czerwcowej. Przedstawione one będą następnie we wrześniu ogólnemu Zgromadzeniu Ligi. Głównym rezultatem prac Komitetu jest poparcie sprawy postępowania rozjemczego i pojednawczego przy załatwieniu konfliktów międzynarodowych.

RZĄD EGIPSKI CONTRA RZĄDOWI ANGIELSKIEMU.

Londyn, 2-3. (AW.) Gabinet egipski zajmował się wczoraj angielskiem elaboratem w sprawie nowego unormowania stosunków angielskich do Egiptu. W kołach dyplomatycznych uważają za pewne, że rząd egipski wypowie się przeciw projektowi angielskiemu, a to głównie dlatego, ponieważ projekt przewiduje dalsze utrzymanie załogi angielskiej w Egipcie.

Strzelanina karabinowa

NA TLE AKCJI WYBORCZEJ.

Lwów, 2-3. (AW.). Wczoraj województwa policja we Lwowie zawiadomiona została o niezwykłem zajściu w województwie Stanisławowskiem. W nocy z 28 na 29 lutego niewyśledzeni sprawcy w miejscowości Zabie powiatu Kosowskiego otoczyli dom b. posła Dutczaka i z odległości około 30 kroków otworzyli ogień karabinowy. Padło 6—7 strzałów. Napastnicy znikli w ciemnościach nocy. Kule utkwiły w ramach okiennych domu Dutczaka. Pozatem strzelanina nie wyrządziła żadnej szkody, nikt nie został ranny. Policja wdrożyła dochodzenie. Zachodzi przypuszczenie, że była to zemsta na tle zbliżających się wyborów.

PRUSY WSCHODNIE DZIĘKUJĄ.

Berlin, 2-3. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa, która przyjęła jednomyślnie budżet dodatkowy wraz z włączonemi już do niego pozycjami pomocy dla rolnictwa, przewidzianemi w programie doraźnym, przedstawiciel Prus Wschodnich baron Gayl złożył w imieniu Prus Wschodnich serdeczne podziękowanie rządom wszystkich krajów Rzeszy za jednomyślne poparcie akcji pomocy dla rolnictwa tej prowincji.

Wiadomości ze stolicy.

FRANCUSKI FESTIVAL MUZYCZNY W WARSZAWIE. Artur Honegger, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nowoczesnej muzyki francuskiej, który święcił tryumfy we wszystkich niemal stolicach europejskich, przybywa 30 marca do Warszawy. Autor „Króla Dawida" podpisał z p. Piotrem Perkowskim, pełnym inicjatywy prezesem Towarzystwa młodych muzyków w Paryżu, umowę, w myśl której obowiązuje się kierować osobiście wielkim festivalem współczesnej muzyki francuskiej w Filharmonji warszawskiej. Oprócz utworów Honeggera „Le Chant de Joie" i „Concertino" wykonane będą najcelniejsze dzieła Maurice Ravela, Florent Sschmidta, oraz Albert Rousela.

SPRAWA UCIECZKI WYBITNYCH KOMUNISTÓW PRZED SĄDEM. Głośna w swoim czasie ucieczka dwuch wybitnych komunistów Leona Purmana i Mirosława Zdzierskiego z więzienia na Pawiaku była przedwczoraj rozpatrywana i w szczegółach przypominana na procesie dozorcy więziennego Jana Jóźwika oskarżonego o niedbalstwo służbowe. Jan Jóźwik dozorował właśnie spacerujących na podwórzu więziennym skazańców. W pewnym momencie, o godzinie 11.5 więźniowie polityczni obstąpili dozorcę, tworząc t. zw. „sztuczny tłok". Po kilku chwilach, gdy dozorca przedarł się poprzez otaczający go szereg ludzi — ujrzał on zarzuconą przez mur wiązaną drabinkę na szczycie zaś muru człowieka.. Dozorca rzucił się tedy do budki dyżurującego, krzycząc: Alarm! Ucieczka!! Po chwili dopiero rzucił się dozorca w kierunku drabiny i strzelił do znikającej postaci. Było już zapóźno. Zbiegowie zmieszali się z tłumem, szczegółów ich ucieczki od momentu przekraczania muru więziennego odtworzyć się nie dało. Po pewnym czasie do zarządu więziennego nadesłano list rzekomo wysłany przez Purmana, w którym zbieg z Pawiaka wyraża podziękowanie dozorcom więziennym za spełnienie zobowiązań wobec proletarjatu. Dozorca Jóźwik nie przyznał się do winy. Zbadano ne sprawie kilku więźniów politycznych w charakterze świadków. Sąd okręgowy po naradzie wydał wyrok, mocą którego dozorca Jóźwik został skazany na 5 miesięcy więzienia.

10 MILJONÓW DOLARÓW POŻYCZKI. Uchwałę magistratu warszawskiego w sprawie zaciągnięcia pożyczki zagranicznej 10 miljonów dolarów akceptował konwent seniorów warszawskiej Rady miejskiej, a następnie komisja finansowo-budżetowa, zatwierdzając zarazem plan zużytkowania wpływów, jakie miasto z pożyczki osiągnie. Pozostaje jeszcze formalność: dwukrotne uchwalenie wniosku pożyczkowego przez plenum Rady miejskiej, na dwuch kolejnych posiedzeniach Rady, z których pierwsze wyznaczono na poniedziałek.

ARESZTOWANIE PODSEKRETARZA SĄDU. W wydziale 3 karnym sądu okręgowego w Warszawie pracował od dość dawna 30-letni Marjan Poradowski jako podsekretarz, mając sobie powierzone różne czynności o charakterze samodzielnym, jak to zresztą przyjęte jest w innych sekcjach sądowych. Od pewnego czasu — a jeszcze przed ożenieniem się jego, co niedawno dopiero nastąpiło — najbliższe otoczenie zauważyło pewną dość wyraźną zmianę i niezbyt solidne prowadzenie się młodego człowieka, pobierającego coprawda dość mizerne uposażenie. Podejrzenie było usprawiedliwione, gdyż oto wyszło na jaw, że Poradowski korzystając z powierzanej mu sekcji i samodzielnej w niej pracy, zaczął dopuszczać się haniebnych czynności fałszowania ni mniej ni więcej jak decyzyj sędziowskich. Pozwoliło mu to odebrać w kasie sądowej pewną ilość kaucyj sięgających jak dotąd się okazało, 3.000 zł. Przedwczoraj z zarządzenia władz prokuratorskich Poradowski został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym z oddaniem go do dyspozycji sędziego śledczego przy sądzie okręgowym.

Wieś i miasto w Sowietach.

Godło państwowe Sowietów symbolizuje obrazowo program komunistyczny: robotniczy młot z chłopskim sierpem na tle jaskrawej czerwieni jednolitej. Ta harmonja pomiędzy miastem a wsią stanowić miała trwały fundament całego ustroju bolszewickiego.

Szybko, bardzo szybko i ku wielkiemu swojemu rozczarowaniu przekonali się dyktorzy moskiewscy, jak płonnemi były ich nadzieje na zgodną współpracę polityczno - gospodarczą tych dwuch warstw ludności. Wszelkie próby usunięcia, lub chociażby załagodzenia coraz ostrzej zarysowujących się antagonizmów spełzały stale na niczem. Dziś, stosunki doszły już do poziomu napreżenia tak silnego, że cudzoziemscy publicyści, nawet raczej przychylnie względem sowieckiej władzy usposobieni i od dłuższego czasu w Rosji przebywający, zapowiadają brzemienne w następstwa konflikty wewnętrzne.

W szeregu artykułów, poświęconych krytycznej analizie sytuacji obecnej, na specjalną uwagę zasługują obszerne korespondencje Pawła Scheffera, przedstawiciela „Berliner Tageblattu". W jednym z ostatnich swoich „Listów moskiewskich", noszącym znamienny nagłówek: „Próba sił", protestuje Scheffer mylny pogląd na istotę teraźniejszego przesilenia i poczytuje za swój obowiązek uczynić to zaraz na wstępie, gdyż pogląd ów spotyka się w niemal całej prasie zagranicznej.

Na mocy ścisłych cyfr, słusznie nazwanych przez niego „dramatycznemi" wykazuje mianowicie, że ciężki kryzys, przeżywany obecnie w Rosji, bynajmniej nie może być określony mianem „rozprężenia gospodarki rolnej", lecz wyłącznie „paraliżu wymiany towarowej". Zboże jest, i to w niemałej ilości, lecz wieś w żaden sposób nie chce się go wyzbyć! Opór to systematyczny, który był bezpośrednią przyczyną poważnych deficytów w bilansach handlowych poprzednich lat. W roku 1925-26 liczył „Wnieszttorg" na eksport 5 miljonów ton zboża, faktycznie zaś wywieziono tylko 2.600.000 ton. Chcąc uprzytomnić sobie rozmiary tej katastrofy ekonomicznej, należy pamiętać, że Rosja rzucała przed wojną corocznie na rynek światowy od 10 do 12 miljonów ton zboża. Komentarze są chyba zbyteczne!

Jeszcze większy niepokój wywołuje w sferach rządzących bardzo wadliwa aprowizacja miast. Brakuje mąki, niema innych produktów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby. Ogonki przed sklepami wydają się być zjawiskiem tembardziej zatrważającym, że ludzie, po kilku godzinach czekania, odchodzą, z próżnemi rękoma. Na początku roku ubiegłego rozporządzały władze zapasem zboża w ilości 7.501.000 ton, przeznaczonych dla wewnętrznej konsumcji, 1 stycznia zaś w r. b. zawierały spichrze rządowe zaledwie 5.705.000 ton, przyczem szanse na normalne pokrycie bieżących potrzeb ludności cywilnej, oraz wojska przedstawiają się nader niepomyślnie. Przepaść, dzieląca miasto od wsi, staje się z dniem każdym głębsza, przyczyniając rządowi ogrom trosk natury politycznej, ekonomicznej i socjalnej. Zaopatrzenie ośrodków miejskich w niezbędne ilości zboża jest absolutną i niezmiernie pilną koniecznością, bolszewicy jednak zdecydowani są unikać za wszelką cenę rekwirowania przemocą zapasów, po wsiach starannie przechowywanych. Pozostaje więc, jako ostateczność, albo zużytkowanie t. zw. „żelaznego funduszu zbożowego", zebranego już uprzednio przez intendanturę dla armji, albo też pośpieszne nabycie odpowiedniego kontyngentu... zagranicą! I jedna wszakże, i druga ewentualność spotęgować musi oburzenie, które już dziś robotnicy żywią w tak silnej mierze względem „kułaków", czyli bogatych chłopów.

Polityka przeto ciągłego lawirowania pomiędzy jakobińskimi postulatami miasta a termidorystycznemi tendencjami wsi, tak konsekwentnie dotychczas przez Stalina uprawiana, nie doprowadziła do pomyślnych rezultatów — nie zdołała zbratać młota z sierpem. Przeciwnie, jej kompromisowość może przyspieszyła raczej termin nieuniknionego starcia tych dwuch, w gruncie rzeczy, wrogich sobie żywiołów. Scheffer jest zdania, że leaderzy bolszewizmu nie są już w stanie czynić dalszych ustępstw umiarkowanemu skrzydłu komunistów — zresztą byłoby to najzupełniej bezcelowe, ani bowiem producent — „kułak", ani pośrednik — „nepman" nie mają i tak żadnego zaufania do obecnej władzy. Dlatego też wywierają oni groźną dla kraju presję zbożową na całe społeczeństwo, by zmusić Kreml do wyraźnej ewolucji w stronę chłopskiej prawicy, co — rzecz oczywista — spotkałoby się z rewolucyjnym sprzeciwem robotniczej lewicy. „Próba sił" przekształciłaby się wówczas w decydującą walkę o władzę w państwie... P.

Wywiad z d-rem Tadeuszem Bieleckim

CZOŁOWYM KANDYDATEM LISTY KATOLICKO - NARODOWEJ NR. 24.

Trzeba to przyznać, że najruchliwszym kandydatem w obecnej akcji wyborczej w Zagłębiu Dąbrowskiem okazał się czołowy kandydat listy katolicko-narodowej Nr. 24, dr. Tadeusz Bielecki. Dał się on poznać na licznych wiecach i wszędzie potrafił sobie zjednać wyborców zarówno wiedzą i rzeczowymi argumentami, jak i spokojnym i układnym a pozbawionym wszelkiej demagogji tonem przemówień. Zaznaczyć przytem należy, że p. Tadeusz Bielecki urodził się w ziemi Kieleckiej, gimnazjum kończył w Będzinie i zna dobrze teren Zagłębia.

Korzystając ze sposobności, zwróciliśmy się do d-ra Tad. Bieleckiego, chcąc zapoznać się z jego poglądami na będącą już na ukończeniu akcję wyborczą.

— Jak pan doktór się czuje po kampanji wyborczej? — pytamy.

— Doskonale! Choć miesiąc przedwyborczy miałem bardzo ruchliwy... Chciałem dotrzeć do wszystkich ważniejszych ośrodków, by zetknąć się bezpośrednio z wyborcami i przedstawić im program Komitetu katolicko-narodowego.

— W ilu pan doktór był miejscowościach i na ilu wiecach? — dręczymy dalej pytaniem, na które dr. Bielecki po namyśle odpowiada:

— Odbyłem do dnia dzisiejszego, prócz mniejszych zebrań i konferencyj, 29 wieców—w dwudziestu kilku ośrodkach. Jeżeli uwzględni się, że liczba słuchaczy na każdym z tych wieców wahała się między 300 — 1500, to mogę spokojnie stwierdzić, że wyborcy w naszym okręgu mieli możność dokładnie zapoznać się z zasadami listy katolicko-narodowej.

— Mógł pan doktór przy tej sposobności ocenić poziom polityczny mieszkańców Zagłębia...

— Z dużem zadowoleniem muszę podkreślić, że wyborcy tutejszego okręgu należą do bardziej wyrobionych politycznie. Zrobiłem jako kandydat ciekawy eksperyment, ryzykując nawet odpadnięcie pewnych głosów, a mianowicie unikałem, jak to zresztą jest w moim zwyczaju, zwykłej przedwyborczej demagogji i przedstawiałem zawsze w sposób rzeczowy i niewiecowy sytuację polityczną i gospodarczą państwa, oraz zasady ideowe, którym służę. Zarówno mieszczanie, robotnicy, inteligenci, jak i włościanie — przyjmowali moje wywody z dużem zaintersowaniem i zrozumieniem, a głosy dyskusyjne oraz stawiane mi pytania świadczyły o zrozumieniu spraw i trosce o dobro narodu i państwa.

— Ciekawem byłoby usłyszeć pogląd pana doktora na przeciwników politycznych.

— Trzeba tutaj rozróżniać — uśmiechnąwszy się życzliwie, oświadczył dr. T. Bielecki — płatne bojówki od przeciwników ideowych. Pierwsze usiłowały rozbić mi cztery wiece: w Strzemieszycach, w Żarkach, w Zagórzu i Klimontowie, jednakowoż wiece te rezultat osiągnęły, a przemówienia swe kończyłem przed występem bojówki lub po jej ulotnieniu się, zebrani zaś zawsze reagowali na występy bojówkarzy z oburzeniem. Druga kategorja przeciwników zachowywała się naogół przyzwoicie, choć poziom polityczny i sposoby ich argumentowania nie należały do najprzedniejszych. Należałoby życzyć sobie, by formy walki politycznej w Zagłębiu stały się bardziej kulturalnemi i obliczonemi na dalszą metę, a nietylko na doryweczą korzyść.

— Zapytywano — zagadnęliśmy — z pewnej strony, dlaczego pan doktór nie odpowiadał na — nieliczne wprawdzie — zaczepki prasy przeciwnej?

— Muszę się przyznać — znów uśmiech pogodny rozjaśnił oblicze d-ra Tad. Bieleckiego — do „karygodnego" czynu. Zajęty pozytywną robotą organizacyjno-polityczną, nie traciłem czasu na odczytywanie przeciwnej mi prasy, ponieważ kilka próbek ataków na listę katolicko-narodową, podsuniętych mi przez przyjaciół, odznaczały się tak beznadziejnie niskim poziomem i zawierały tyle — łagodnie mówiąc — nieścisłości, ile natomiast wykazywały fantazyj zgoła niekawalerskich na temat własnych „tryumfów", że ubawiłem się niemi wyśmienicie, ale w polemiki nie wdawałem się, ponieważ nie miałem z kim i o co polemizować, a nie chciałem stawać na równi z moimi niepoważnymi adwersarzami. Zresztą jedynem zadaniem moich przeciwników jest przecież wyszukiwać dziury na całem...

— Jak pan doktór ocenia możliwości pracy parlamentarnej? — oto dalsze nasze pytanie.

— Przedwczesnem byłoby dziś trudzić się nad rozwiązaniem zagadki, w jakich warunkach przyszły Sejm będzie pracować. Stojąc na stanowisku konieczności istnienia w 20-ym wieku przedstawicielstwa narodowego, któreby kontrolowało władzę wykonawczą, nie hamując jej działalności, muszę dodać, że w mojem przekonaniu na parlamencie nie kończy się robota społeczno-polityczna. Jest to tylko fragment acz najważniejszy całokształtu życia państwowo-narodowego. Stąd obowiązek prowadzenia możliwie intensywnej pracy po wyborach w kraju i stykania się posła z wyborcami, ażeby bezpośrednio zapoznawał się z ich niedomaganiami i potrzebami.

Rozmowa zeszła wkońcu na horoskopy obecnych wyborów.

— Jaki rezultat wyborów w naszym okręgu przewiduje pan doktór? — padło ostatnie pytanie.

— Jest to najkłopotliwsze pytanie z zadawanych mi dotąd na wiecach. Muszę wyznać, że w proroctwa nigdy nie bawiłem się. Należę do młodego pokolenia, które nie prorokowało, a toczyło zwycięską walkę, zdobywając w ciągu ostatnich kilku lat rząd dusz w szeregach młodych. I dlatego zamiast statystycznych przewidywań wyborczych, które pozostawiam kawiarnianym mężom stanu, oświadczam, że z całym spokojem, znając narodowe poglądy przeważnej części tutejszego społeczeństwa, oczekuję wyborczej rozprawy i wierzę w zwycięstwo słusznych i zdrowych zasad katolickich i narodowych.

Międzynarodowa wystawa filatelistyczna.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego")

Monte Carlo, 27 lutego 1928 r.

Hotele Monte - Carlo i Monaco zapełniły się filatelistami wszystkich krajów, przybyłymi na wielką międzynarodową wystawę znaczków pocztowych, otwartą obecnie w Palais des Beaux Arts w Monte - Carlo. Jak wiadomo, bank domu gry, zatem rząd Monaco, ciągnie ze znaczków pocztowych swojego kraiku duże korzyści, bowiem kolekcjonerzy, a zatem samem kupcy tej branży nabywają te znaczki, płacąc za nie nominalne ceny i bez używania ich do celów korespondencyjnych. Bodaj więcej jest tam marek, kupowanych dla kolekcji, niż dla korespondencji, z tego kraiku niewielkiego.

Ten łatwy zarobek tak widocznie zasmakował domowi gry, że obecnie z racji wystawy filatelistycznej, wypuścił on 150.000 seryj nowych znaczków po trzy w każdej i każda z tych serji kosztuje nominalnie po pięć franków. Aby jednak móc je dostać, trzeba kupić bilet wejścia na wystawę, kosztujący także pięć franków, zatem faktycznie cena serji wynosi dziesięć franków.

Tak więc dostanie się domowi gry 1.500.000 franków wzamian za garstkę kolorowych, coprawda specjalnie skomponowanych w zastosowaniu do wystawy, skrawków papieru, niebieskich, czerwonych i zielonych.

W związku z nowymi tymi znaczkami wytworzył się rodzaj hazardownej niemi gry, w której — w przeciwieństwie do rulety i bakarata — udział brać mogą i stali obywatele księstewka, jak wiadomo, nie mający prawa wstępu do sal gry. Wystarczy poświęcić na ten nowy rodzaj gry dziesięć franków, aby zapewnić sobie doraźny zysk, bowiem cena serji rośnie już bezpośrednio po opuszczeniu Wystawy. A cóż dopiero będzie po jej zamknięciu!...

Sama wystawa pomyślana jest arcywspaniale, z uwzględnieniem wysokich wymagań zblazowanych na punkcie zabaw i uroczystości bogatych przybyszów ze wszystkich stron świata.

Wielką atrakcją dla zbieraczy marek są trofea, przeznaczone dla zwycięzców na konkursie najcenniejszych i najkompletniejszych kolekcyj.

Pierwsza nagroda konkursowa przedstawia się imponująco w postaci wazonu sewrskiego wartości przeszło 25 tysięcy franków.

Niektóre z kolekcyj niezmiernie są ciekawe. Tak naprzykład pewien Amerykanin przywiózł niewielki zbiór znaczków pocztowych, mających wartość dziesięciu tysięcy dolarów. Jeden ze zbieraczy angielskich przywiózł trzydzieści albumów samych marek urugwajskich, z trudnością jednak udało mu się zyskać pomieszczenie na nie, bowiem w zasadzie każdy z wystawców ma prawo tylko do dwuch metrów kwadratowych miejsca na stołach i w witrynach wystawowych.

W związku z wystawą odbył się też pierwszy w Monaco kongres niedawno zawiązanej międzynarodowej federacji prasy filatelistycznej.

W. M.

Epokowy wynalazek

W MECHANICE.

Wiedeńczycy, zwiedzający kawiarni i lokale publiczne, ze zdumieniem czytają dziwną odezwę. Czytają — i nie wierzą własnym oczom ani własnemu zdrowemu rozsądkowi. Oto zwykły mechanik bez żadnych szkół fachowych nawołuje zainteresowanych, aby zakupili dwadzieścia udziałów po 500 szyl. celem dostarczenia kapitału niezbędnego do wykończenia epokowego wynalazku. Kto nie wierzy, niechaj bieży — naturalnie zaopatrzony w legitymację, a wynalazca Franciszek Hoff pokaże mu swoją dynamomaszynę, która unicestwia wszystkie dotychczasowe pojęcia w zakresie mechaniki. Naoczni świadkowie, którzy oglądali już model Hoffa, opowiadają rewelacyjne wprost szczegóły. Ni mniej ni więcej — tylko dynamomaszyna, pędzona siłą 2 HP. produkuje energję, przewyższającą znacznie siłę popędową. Obalałoby to dotychczas pojęcie o zużywaniu energji przez tarcie kółek, pasów i t. p. Co więcej, wynik przewyższa znacznie zamierzenia twórcy, ponieważ maszyna produkuje o wiele więcej energji, jak to było przewidziane w stosunku do wytrzymałości materjału. Z tem właśnie nie liczył się Hoff i dlatego maszyna jego nie może być jeszcze oddana do użytku. Nadwyżka energji, wytwarzającej przez maszynę Hoffa stanowiłaby epokową rewolucję w dziedzinie mechaniki. Byłoby to ziszczenie się snu, który fachowcy zawsze za sen tylko uważali. Lecz jeżeli uprzytomnimy sobie, że wszystkie wielkie wynalazki uważane były przed narodzeniem się za marzycielską utopję, to możemy wierzyć, że i ta idea opiera się na realnych podstawach.

Teatr Polski w Katowicach.

WZNOWIENIE „HRABINY"

opery w 3-ch aktach St. Moniuszki słowa Włodz. Wolskiego.

Dobrze, że dyrekcja teatru wznowiła „Hrabinę". Bo chociaż to utwór, którego formę niepodobna podziwiać: utwór którego przeprowadzeniem się trudno zachwycać — posiada on w swej muzyce tyle wdzięku, werwy i zamaszystości, że się go ceni i kocha dla samej efektowności i barwności pomysłów muzycznych. Jednej rzeczy nie wolno wymagać od „Hrabiny" Moniuszki: psychologicznego pogłębienia charakterów oraz skoncentrowanego przeprowadzenia akcji.

Nie zatrzymujmy uwagi ani na postaciach, które się przesuwają przed naszymi oczyma, ani na uczuciach tych postaci — gdyż wówczas tylko ujawnią się nam zalety i bogactwo inwencji kompozytora, które tak miłem światłem przebijają się przez słabostki budowy i ujęcia opery. Inaczej mówiąc, „Hrabina" Moniuszki, to ten rzadki i dziwny typ opery, który jest pół na pół operetką. Składa się on z szeregu kalejdoskopowo zestawionych obrazków, a nie jest oparty na zwartem przeprowadzeniu jednolitej akcji, psychologicznie głęboko ujętej.

Operę bardzo pokrewnego pokroju poznaliśmy już w tym sezonie w dziele Różyckiego „Cassanowa".

Akcja „Hrabiny" jest tylko pozornie osnową utworu; w rzeczywistości jest ona tylko pretekstem, by dać kompozytorowi okazję do obwieszenia jej rozmaitemi baletami i innemi „siupryzami" a śpiewakom sposobność zaś śpiewać tu i ówdzie jakiś brawurowy numer arjowy lub ensemblowy. W „Hrabinie" poimy się tylko temi popisowemi numerami i „siupryzami" lecz nie przeżywamy akcji.

Bo jakaż to akcja jest w tej „Hrabinie"? Konflikt dramatyczny ogranicza się do tragicznego zdarzenia nie mniejszej wagi, jak rozdarcie sukni balowej przez nieostrożnego oficera. Historyczna Hrabina dostaje z powodu tego nieszczęścia spazmów; powstaje skandal towarzyski, który leczy Kazimierza z jego afektu dla pustej kobiety i popycha go w ramiona uszczęśliwionej Broni. Ot i głęboka filozofja „Hrabiny". Osnowa zbyt banalna nawet na operę komiczną. W sam raz może na bardzo mierną i przeciętną operetkę. Ale sposób, w jaki Moniuszko wyposażył ubogie libreto w dziesiątki pięknych aryj, śpiewek, duetów, sposób w jaki poprzeplatał je czarującymi baletami jest tak miły i tak kochany, że czyni z całej „Hrabiny" coś bardzo nam drogiego i bliskiego.

Szczodra ręka Moniuszki obsypuje ubogi szkielet akcji „Hrabiny" kroeiami swych cudownych pomysłów muzycznych, które wchłaniamy w siebie z lubością i rozkoszą. Z punktu widzenia kulturalno - historycznego zawiera muzyka „Hrabiny" wiele pouczających szczegółów.

Moniuszko przeciwstawia w „Hrabinie" światopoglądowi rdzennego, polskiego szlagona, ów świat pojęć ówczesnej sfrancuziałej mody, co widzi szczyt ludzkiej doskonałości w dobrze skrojonym fraku, w fantazyjnie zawiązanej kokardzie. Chorąży wraz z Kazimierzem i Bronią wypowiadają się w „Hrabinie" jędrnym, rdzennie polskim językiem muzycznym, nieskażonym obcymi wpływami. Ich melodje buchają ogniem mazurów i krakowiaków, za chwilę zaciemia je zaduma dumkowych tęsknot, lecz wnet tchną znowu mężną wiarą zamaszystego poloneza. Około Hrabiny, Dzidziego i Podczaszyca grupuje się natomiast świat pojęć zfrancuziałej „socjety" naszego schyłku politycznego. To też znamionuje melodje tych osób muzyka inspirowana wpływem włoskim, zaprawiona zlekka po mozartowsku. I u staje się „Hrabina" lekką satyrą obyczajową: niejako odpowiednikiem muzycznym fredrowskich komedyj, w których znajdziemy te same dwa światy pojęć polskiego społeczeństwa z przed 100 lat.

Wykonanie muzyczne „Hrabiny" leżało w ręku p. kap. Kaz. Bończy Tomaszewskiego. Było przepracowane sumiennie i dobrze. Reżyserja p. J. Stępniowskiego również wyborowa. Rola tytułowa wykonana przez p. M. Bielecką, kazała w niejednem miejscu podziwiać fenomenalny materjał głosowy śpiewaczki; ale nie była oddana tak, aby można zapomnieć o słabych stronach naszej primadonny. Bronia p. I. Chodakowskiej była fatalnie dobrana; (nie chciałbym napisać, że była komiczna). Partyjkę Ewy odśpiewała p. Lewicka; stosownie do zapowiedzi śpiewała głosem srebrzystym. Dzidzia grał znakomicie p. Stępniowski. Jako Kazimierz wystąpił gościnnie p. St. Gruszczyński. Otrzymywał burzę oklasków na samo pojawienie się. Chorążym był p. M. Martini a Podczaszyca robił bardzo kulturalnie, ale nie świetnie p. M. Popiel. Sąd o balecie pozostawiłbym miłym czytelnikom i czytelniczkom. Myślę, że było w nim więle prześlicznych momentów; ale na chwilę niesmaczne też nie zbrakło miejsca.

F. Sachse.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

3 sobota	Dziś Kunegundy Ces.
	Jutro Kazimierza Kr
	wsch. słońca 6 m 19.
	Zach. „ 17 m. 19.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Mogiła Nieznanego Żołnierza".

Kino „Sfinks" — „Maraton Polski".

Kino „Momus" — „Zew Morza".

× **PRZESTROGA.** Wobec usiłowań z pewnych stron, znanych z politycznego figlowania, by w dniu dzisiejszym i jutro rozpuścić plotkę o wycofaniu pewnej listy, należy zauważyć, że niema już obecnie mowy o wycofywaniu list wyborczych. Drugim fortelem, obliczonym na zmylenie ludzi naiwnych, jest ogłoszanie anonimowych (czyli niepodpisanych pełnem imieniem i nazwiskiem znanych i rzeczywiście istniejących osób) listów, głoszących, że zwolennik czy zwolennicy pewnej listy, przekonawszy się, że... i t. d., postanowili na nią nie głosować. Inna rzecz, że wszyscy uczciwi wyborcy oczekują i będą oczekiwać do ostatniej chwili, by takie listy, jak nr. 11 (monarchistyczna) lub 25 (p. Ptasińskiego), zaapelowały do rozsądku garsteczki swych zwolenników, by wstrzymali się od głosowania na nie.

× **ZJAWISKA ASTRONOMICZNE W MARCU.** Planeta Jowisz widoczna jest jeszcze na początku miesiąca w zachodniej stronie nieba. Saturn świeci na wschodzie w drugiej połowie nocy. Fazy księżyca: pełnia d. 6 b. m.: ostatnia kwadra d. 14 b. m., nów d. 21 b. m. i pierwsza kwadra d. 28 b. m. W marcu, na zachodzie, wieczorem, po zupełnem zapadnięciu nocy, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, można obserwować „zorzę zodjakalną" w postaci cici słabo świecącego stożka, zwróconego podstawą ku słońcu, będącemu wówczas już pod poziomem. Dnia 20 b. m. o godz. 22, równonoc wiosenna, początek wiosny astronimicznej. Dnia 23 — 26 b. m. widoczne światło popielate księżyca. Zjawisko to obserwować można w pierwszych dniach po nowiu, kiedy, prócz błyszczącego wąskiego sierpa księżyca, widzimy resztę całej jego tarczy, łagodnem „światłem popielatem" oświetloną.

× **CZY STARZY DZIECINNIEJĄ,** czy też dzieci przedwcześnie starzeją? — Takie pytanie mimowoli nasunęło się tym, którzy w Niwce obserwowali onegdaj trójkę pędraczków, zaledwie od ziemi odrosłych, którym byłoby jeszcze bardzo do twarzy z białą chorągiewką z tyłu... a którzy już zaciekle zajmowali się rozpowszechnianiem na ulicy agitacyjnych wyborczych odezw. Czyżby już zabrakło amatorów starszych do takich występów, że aż musiano użyć do tego dzieci, niezdających sobie sprawy z tego, co czynią?

× **FUE NACH PALESTYNA!** Powszechną uwagę zwraca afisz reklamowy listy żydowskiej Nr. 18, umieszczony na froncie budowli przy ul. Sienkiewicza 7 w Sosnowcu. Afisz ten wyobraża żyda z długą brodą, siedzącego na wózku. Obok umieszczony napis brzmi: „Fue nach Palestyna!", co po polsku znaczy „Jazda do Palestyny!" Szkoda tylko, że dyszel przy wózku jest bez zaprzęgu, co znów jest zapewne symbolem... małego pośpiechu pasażera. Wspomniany afisz 18-tki budzi powszechną wesołość i jest komentowany jako dobry figiel, wymierzony w 18-tke.

Teatr w Katowicach.

PIA RAVENNA „FINLANDZKI SŁOWIK".

We wtorek dnia 6 marca wystąpi w teatrze polskim wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa Pia Ravenna zwana „finlandzkim słowikiem". Cała fachowa krytyka europejska zamieszcza o jej występach hymny pochwalne porównując ją ze śpiewaczkami tej miary co Adelina Patti i Krystyna Nilson. Piękność i czar jej głosu wywołuje u publiczności nieopisany zachwyt i huraganowy poklask. Niewątpliwie cała kulturalna publiczność śląska tłumnie pośpieszy na występ Pia Ravenny, która na długo pozostawi po sobie niezatarte wspomnienie. Bilety w cenie od 2 zł. do 12 zł. należy wcześniej zamawiać w kasie teatru. Zniżki nie ważne.

REPERTUAR.

Sobota, 3 marca: „Halka" (dla szkół niemieckich) popołudniu.

Sobota, 3 marca wiecz.: „Oficer Gwardji".

Niedziela, 4 marca „Rusałka" (popol. o godz. 3.30).

Niedziela, 4 marca „Szpieg" (wieczór).

× **Z ŻYCIA NAUCZYCIELSTWA GMINY BOBROWNIKI.** W dniu 26-II 1928 r. odbyło się w Rogoźniku walne zgromadzenie członków Ogniska Z. P. N. S. P. w gminie Bobrowniki. Po wyborze prezydjum przyjęto sprawozdania i omówiono szereg spraw związkowych. M. innemi postanowiono stworzyć przy Ognisku sekcję odczytową, która zajmie się organizowaniem odczytów na terenie gminy Bobrowniki a nawet i w innych gminach. Następnie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes p. Wład. Podliński, ze Strzyżowic, członkowie: p.. Zb. Przyłęcki i p. N. Szkoda z Dobieszowic, p. Krawczyński M., p. M. Krawczyńska i p. Trzysmędzianka J. z Wojkowic Komornych. Do komisji rewizyjnej wybrano p. Cabanówne Wł. z Bobrownik, p. Świerczewską z Dobieszowic i p. J. Kołtonównę z Wojkowic Komornych.

× **PRZEDSTAWIENIE NA SAMOPOMOC.** W ub. niedzielę, jak już donosiliśmy, w sali gimn. Staszica odbyło się nader udatne przedstawienie na samopomoc gimnazjum im Emilji Plater. Na program złożyły się: bajka fantastyczna p. t. „Błękitne źródełko", obrazek historyczny p. t. „Zmartwychwstali", oraz część koncertowa. Wobec wielkiego powodzenia, jakiem się cieszyło przedstawienie, postanowiono je powtórzyć dziś również w sali gimn. im. Staszica. Początek o godz. 5 i pół popoł. Zarówno młodzież, jak i starsi napewno wypełnią salę po brzegi, zasilając w ten sposób fundusz samopomocy gimn. im. E. Plater.

× **UJĘCIE STOŁECZNEGO ZŁODZIEJASZEKA.** Niejaki Sz. Sznajderman, zawodowy kieszonkowiec, zamieszkały na Pradze w Warszawie, miał witlocznie utrudniony pobyt w stolicy, gdyż postanowił przenieść się na prowincję. Aliści z miejsca spotkał go przykry zawód, kiedy bowiem w pociągu wyciągał ślązakowi Sitko portfel z kieszeni, został ujęty i oddany policji.

× **ZNACZNA DEFRAUDACJA.** Urzędnik kopalni „Kazimierz", stanowiącej własność Warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla, 25-letni Henryk Cisek, zamieszkały w domach Warsz. Tow. w Grabocinie zdefraudował 9375 zł. poczem wyjechał z Kazimierza w niewiadomym kierunku. Zarząd towarzystwa zawiadomił o defraudacji urząd śledczy w Sosnowcu, który zajął się odszukaniem defraudanta.

× **CZYJ CHŁOPIEC?** Onegdaj do przechodzącego przejazdem kolejowym przy kop. „Renard" Józefa Będkowskiego (Staszica 3) podszedł 7-mio letni chłopiec i z płaczem prosił o zaopiekowanie się nim. Zabłąkany chłopiec ubrany był w brązowy sweater, aksamitne spodnie i czarną marynarkę.

Zabytki historyczne

POD MORALNĄ OPIEKĄ SZÓŁ I MŁODZIEŻY.

Kuratorja szkolne rozesłały do dyrekcyj szkół wszelkich typów i rodzajów okólnik w sprawie szerzenia przez szkoły idei ochrony zabytków historycznych..

Państwo bowiem nie jest w stanie drogą zarządzeń administracyjnych powstrzymać rąk barbarzyńskich od niszczenia dokumentów naszej kultury, a nieliczni urzędowi konserwatorzy nie mogą dość skutecznie przeciwdziałać niszczeniu zabytków. Również i skarb państwa nie jest w możności łożyć tyle na ochronę zabytków, by je należycie zabezpieczyć.

Ciężar więc dozoru i ochrony powinno w dużej części ponieść samo społeczeństwo.

To też kuratorja są zdania, że nauczyciele szkół wszelkich typów i rodzajów mogą niewątpliwie wiele uczynić w sprawie ochrony zabytków naszej kultury.

Wszystkie szkoły, a przedewszystkiem powszechne, powinny stać się rozsadnikami idei opieki nad zabytkami przeszłości.

By to zrealizować, nauczyciele winni przedewszystkiem sami zaznajomić się możliwie z historją zabytków świątyń, zamków, budowli lub innych pomników przeszłości, znajdujących się w najbliższej okolicy szkoły, a następnie urządzać odpowiednie wycieczki i pogadanki z dziećmi oraz ich rodzicami, wzbudzając w nich zamiłowanie do konserwacji i zabytków naszej dawniejszej kultury.

× **AKADEMICKI LUNA - PARK.** Jak nas informuje dyrekcja, Akademicki Luna - Park zabawi w Sosnowcu tylko jeszcze przez sobotę i niedzielę, t. j. 3 i 4 marca b. r. Kto więc nie skorzystał dotąd z tej nadzwyczajnej okazji zaznania nieznanych nam zupełnie emocji niech spieszy natychmiast na ul. Kościelną, aby później, tego nie żałował. A emocja tą jest wspaniała jazda wagonikami na szynach, rozłożonych falisto na specjalnem rusztowaniu. Trasa wynosi około tysiąca metrów, przejażdżka trwa około 2 minut, a to dzięki niebywałej wprost szybkości, dostarczającej amatorom, a zwłaszcza amatorkom niełada wzruszeń, wyładowujących się nazewnątrz w całych kaskadach ochów i achów, wesołych śmiechów, nawoływań etc. Nadobne mieszkanki naszego grodu, od najstarszych do najmłodszych korzystają chętnie z okazji, by nadać sobie wdzięku „płochliwej sarenki", panowie — poczynając od najranniej butnych, w czapkach sztubackich, przybierają pozy bohaterskie i starają się imponować bieloglowom swą odwagą — zabawa wre i kipi aż miło. Dobry cel, posługujący się dobrym pomysłem zasługuje na gorące poparcie wszystkich sfer społeczeństwa. A przypominamy, że impreza ta organizowana jest przez Komitet Stołeczno - Wojewódzki pomocy polskiej młodzieży akademickiej w Warszawie Fundusze tą drogą zdobywane przeznacza się na budowę domów akademickich, dla niezamożnej młodzieży, studjującej na wyższych uczelniach

Wygrane dolarówki

NA OGÓLNĄ SUMĘ 75.000 DOLARÓW.

Wczoraj podaliśmy telefoniczną wiadomość o głównych wygranych dolarówkach Powtarzamy i uzupełniamy tą wiadomość

Wygrane padły:

40.000 dolarów na nr. 529330.

8.000 dolarów na nr. 082356.

Po 3.000 dolarów na n-ry: 150885, 035552 451135.

Po 1.000 dolarów na n-ry: 880895, 775497 446189, 542510 i 194749.

Po 500 dolarów na n-ry: 416445, 075475, 793042, 560039, 535074, 772338, 727433, 230707, 281015 i 360315.

Po 100 dolarów na n-ry: 867096, 965079, 155015, 459605, 746642, 569649, 050990, 936297, 492010, 204551, 182659, 413855, 827544, 843095 540366, 790051, 482457, 458379, 389916, 035585, 210726, 217782, 229985, 179147, 887502, 426902 167597, 697338, 295660, 939784, 192399, 635166, 710745, 995115, 099194, 509732 843345, 254450, 890957, 951945, 441990, 995053, 183170, 530364, 736463, 540042, 881910, 956985, 995127, 925377, 584044, 156,447, 086105, 594120, 119627, 581100, 765416, 397978, 768804, 573934, 530275, 317525, 608871, 956959, 687235, 622569, 971910, 655798, 558952, 613185, 405622, 068190, 030979, 501525, 949898, 550745, 556585, 590993, 190978, 176084.

Razem 100 wygranych na ogólną sumę 75.000 dolarów.

Następne ciągnienie dnia 1 maja

Opłaty szkolne

W SZKOŁACH ŚREDNICH.

Ministerstwo wyznań rel. i oświecenia publ wprowadziło w porozumieniu z Ministerstwem skarbu od dn. 1 lutego następujące opłaty w państwowych szkołach średnich ogólno-kształcących:

1) taksa wstępna dla uczniów, wstępujących poraz pierwszy do państw. szkoły średniej 3 zł.:

2) taksa za egzamin wstępny do klasy drugiej lub wyższej (prócz ósmej) państw. szkoły średniej 10 zł.;

3) taksa za egzamin wstępny z różnicy programów 4 zł.;

4) taksa za egzamin wstępny do klasy ósmej państw. szkoły średniej 20 zł.:

5) taksa za egzamin prywatny, zdawany w państw. szkole średniej 20 zł.;

6) taksa za egzamin dojrzałości w szkołach średnich państwowych i prywatnych 12 zł.:

7) taksa za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów 60 zł.;

8) taksa za uzupełniający egzamin dojrzałości dla eksternów 15 zł.:

9) taksa za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego 5 zł.:

10) takso za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości 10 zł.;

11) taksa administracyjna rocznie 110 zł.

Egzamin wstępny do klasy pierwszej jest bezpłatny; bezpłatny jest również egzamin do klasy czwartej, jeśli składa go uczeń, przechodzący do tej klasy bezpośrednio po ukończeniu klasy siódmej siedmioklasowej szkoły powszechnej.

Taksę administracyjną wpłacają uczniowie na ręce dyrekcji półrocznie po 55 zł.

Ze zwolnień od taksy administracyjnej mogą korzystać: a) w połowie dzieci rodziców niezamożnych oraz dzieci czynnych funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych zawodowych, o ile nie jest wiadome, że posiadają znaczniejszy majątek; b) w całości w przypadkach zupełnego ubóstwa, jednak tylko w granicach 10 proc. ogółu uczniów całej szkoły.

Zwolnień od taksy egzaminacyjnej udzielają co półrocze rady pedagogiczne szkół uczniom, którzy pilnością i postępami w nauce na to zasługują. Zwolnienie od taksy egzaminacyjnej należy — w myśl instrukcji ministerjalnej — odmówić uczniom(icom) bez względu na to, czy są dziećmi funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych zawodowych, którzy nie wykazują należytych postępów w nauce i zachowaniu, rada pedagogiczna doszła zaś do przekonania, że nie są to objawy przejściowe, ale zasadnicze cechy ujemne inteligencji lub charakteru. Opiece domowej ucznia służy prawo odwołania się do decyzji rady pedagogicznej w przypadku odmówienia zwolnienia do kuratorjum, które rozstrzyga ostatecznie.

Nieletni sprawcy

KRADZIEŻY W CZELADZI.

Przed paru dniami do mieszkania Borzykowskiego Mendla w Czeladzi przy ul. Cmentarnej 16 **zakradli się złodzieje i skradli kilka butelek wina, kilkadziesiąt jajek, masło, kilka chlebów, książeczkę deputatową na węgiel, monety srebrne rosyjskie.**

Przeprowadzone przez policję czeladzką dochodzenie uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, i **sprawców kradzieży przytrzymano, w osobach: Parki Czesława, Parki Stefana, Miecha Henryka i Miecha Bogdana.**

Wszyscy zatrzymani mają zaledwie od 14 do 16 lat wieku, najciekawsze zaś jest to, że **jeden z nich, 15-letni Parka Stefan jest owym mordercą, który swego czasu zamordował 14-letniego swego kolegę, Szymanka Stefana.**

Program radjowy

na sobotę 3 marca b. r.

KATOWICE: 16.20 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.

16.40 — Odczyt p. t. „Taniec w starożytności" — wygł. prof. T. Biliński (z Krakowa).

17.00 — Transm. litanji z Ostrej Bramy w Wilnie.

17.45 — Słuchowisko dla młodzieży w wykonaniu artystów teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

18.55 — Komunikaty.

19.15 — Rozmaitości.

19.35 — Odczyt z cyklu: „Wrażenia z Afryki Północnej" — wygł. prof. R. Fajans.

20.00 — Przemówienie p. min. handlu i przemysłu Kwiatkowskiego.

20.30 — Operetka „Królowa Róż" w 3 aktach Leoncavallo — w głównych rolach: pp. Dobrowolska - Pawłowska, Makowiecka, Aleksander Wasiel.

22.00 — Sygnał czasu i komunikaty PAT. i policyjny.

22.30 — Transm. muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja".

GRZECZNA DZIEWCZYNKA.

Przy stole siedzi mała Basia i bardzo uważnie przygląda się wszystkim ruchom swego sąsiada, starszego pana. W pewnej chwili, gdy ten sąsiad zabiera się do wypróżnienia kieliszka, Basia mówi doń pocichu:

— Proszę pana, ja chciałam o coś bardzo poprosić...

— A o cóż chodzi, mojo dziecko?

— ...żeby mi pan pokazał, jak pije. Bo mamusia stale mówi, że gdy pan jest u nas na obiedzie, pije jak smok.

Przed wyborami do Sejmu.

BEZWZGLĘDNE POTĘPIENIE LISTY NR. 25 NA JEJ WŁASNYM WIECU.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbył się przy udziale około 600 osób wiec przedwyborczy, zwołany przez popleczników listy osławionego p. Spasińskiego Nr. 25. **Wiec ten zamienił się w prawdziwy pogrom rozbijaczy jedności katolicko-narodowej, którzy pod przewodem p. Spasińskiego i pod wezwaniem Nr. 25 od miesiąca dość nawarcholili się w naszym okręgu wyborczym.**

Przebieg wiecu był następujący: W prezydjum zasiedli pp. Kobyliński i Janson. Przemawiali jacyś dwaj agitatorzy, **probując w sposób tak śmieszny i nierzeczowy propagować listę p. Spasińskiego, że na sali dał się słyszeć zrazu cichy pomruk, który ku końcowi skrystalizował się w żywiołowych okrzykach na rzecz listy katolickonarodowej Nr. 24.**

Manifestacja ta wywarła **olbrzymią konsternację** wśród zauważonych na wiecu dosłownie dwudziestu kilku zwolenników i agitatorów p. Spasińskiego, wspomaganych — rzecz dziwna — przez niejakiego Godlewskiego. Kiedy więc prezydjum wiecu odmówiło udzielenia głosu jednemu ze zwolenników listy katolicko-narodowej, odezwały się tak liczne protesty i głosy oburzenia, że skonsternowane prezydjum wiecu niemałą odczuło ulgę, gdy policja wiec rozwiązała.

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE KOBIET W BĘDZINIE.

We wtorek dnia 1 marca b. r. odbyło się w ochronie na Górze Zamkowej zebranie przedwyborcze kobiet, urządzone staraniem Narodowej Organizacji Kobiet w Będzinie. Na zebranie oprócz inteligencji przybyło wiele kobiet ze sfer robotniczych i rzemieślniczych tak, że dość obszerna sala nie mogła pomieścić zebranych. Zebranie zagaiła p. dr. Walewska, prosząc na przewodniczącą kandydatkę do Sejmu z listy nr. 24 p. Wasilewską. Do stołu prezydjalnego zostały powołane pp. Karszowa, Wacławikowa, Szmejowa, Kowalczewska i Brodzikowa. Pierwszy do zebranych przemówił czołowy kandydat listy nr. 24, dr. T. Bielecki, który w wypowiedzianem ze swadą przemówieniu, wskazał na program, jakim lista nr. 24, w przyszłym Sejmie będzie się kierować, oraz omówił stosunek listy nr. 24 do innych list wyborczych na terenie pow. Będzińskiego i Zawierciańskiego, a szczególnie do listy nr. 25, która, nie mając żadnych widoków powodzenia na terenie Zagłębia — swoimi wystąpieniami rozbija jedność narodową. Następnie przemówiła p. Hallerówna, siostra generała J. Hallera, która w znakomitem przemówieniu wskazała na rolę, jaką katolicyzm odegrał w Polsce.

Przy końcu przemówienia d-ra T. Bieleckiego zaszedł drobny incydent. Na salę, zagadkowym sposobem dostała się jakaś agitatorka i dzikiemi okrzykami starała się zamącić spokój na sali. Zdecydowana jednak postawa zebranych zmusiła agitatorkę do opuszczenia zebrania. Następnie przemawiała p. B. Piotrkowska, która omawiając szczegółowo program listy nr. 24 wezwała zebrane do oddania głosu w dniu 4 i 11 marca tylko na tę listę. Na zakończenie odczytano rezolucję, w której zebrane, w liczbie 300 osób, jednogłośnie uchwalają w dniu 4 i 11 marca 1928 roku głosować na listę katolicko-narodową nr. 24.

WIECE LISTY KATOLICKO - NARODOWEJ.

W czwartek wieczór odbył się w sali ochrony w Strzemieszycach wiec listy katolicko-narodowej, który zgromadził około 200 wyborców. Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Krzyżanowski. Przemawiał kandydat dr. T. Bielecki wśród jednolitego, przychylnego liście katolicko-narodowej nastroju. Po dyskusji poddano pod głosowanie rezolucję, oświadczającą się za listą katolicko-narodową Nr. 24, przyczem wszyscy oświadczyli się za nią i tylko jeden jej przeciwnik wstrzymał się od głosowania.

Wczoraj 2 bm. odbyło się na „Saturnie" zebranie N. O. K. ze współudziałem p. Liberkowej, przewodniczącej N. O. K. z Lublińca, która w gorących słowach nawoływała do głosowania na listę nr. 24, aby kobiety polskie zrozumiały, że dobro ojczyzny naszej jest tylko w łączności z kościołem. Członkinie N. O. K. z Saturna postanowiły na niedzielę rano zakupić mszę św. na intencję pomyślnego wyniku wyborów.

ZA DOLARY Z MOSKWY PRZYSŁANE.

Kiedy w swoim czasie wpłynęły do okręgowej komisji wyborczej aż 4 listy komunistyczne, było rzeczą widoczną, iż jest to zwykły manewr, mający na celu w razie unieważnienia list komunistycznych, uchronienia bodaj jednej z nich przed zagładą i umożliwienia komunie legalnego, a więc jawnego uczestniczenia w akcji wyborczej. Przezorność komunistów okazała się w tym wypadku zbyteczna, gdyż komisja okręgowa, z braku prawnych podstaw, wszystkie listy komunistyczne zatwierdziła.

Od tej chwili komuniści rozwinęli ożywioną akcję przedwyborczą, lecz wyłącznie tylko za listą nr. 13, pozostałe zaś 3 listy znikły zupełnie i kandydaci na nich figurujący agitują tylko za nr. 13. Stwierdzić należy, iż nazewnątrz komuniści nie ujawniają ze zrozumiałych przyczyn zbyt intensywnej działalności przedwyborczej, natomiast cały wysiłek skierowali na tereny zamknięte, tj. na zakłady przemysłowe, gdzie prowadzą silną i systematyczną akcję.

Prócz wytężonej agitacji na zebraniach, a nawet przy pracy, komuniści posiadają ogromne ilości wszelkiego rodzaju bibuły, którą wręcz zasypuja niektóre ośrodki. Jest rzeczą zrozumiałą, iż na podobną akcję potrzeba dużo pieniędzy, to też działalność komunistów wywołała w sferach robotniczych zrozumiałe podejrzenie, boć wiadomą ogólnie jest rzeczą, iż na terenie naszym organizacja ta nie posiada zupełnie własnych środków, lecz utrzymuje się wyłącznie z pieniędzy, otrzymywanych co pewien czas z Moskwy.

Robotnikom, znającym doskonale menerów i agitatorów komunistycznych, nie mogło ujść uwagi charakterystyczne przeobrażenie, zaobserwowane w tych sferach w okresie przedwyborczym. Przedewszystkiem wszyscy ci osobnicy zmienili zupełnie wygląd zewnętrzny. Niewiadomo skąd nagle znalazły się pieniądze na nowe ubrania, bieliznę i obuwie, a pozatem „działacze" ci zaczęli odwiedzać często restauracje, gdzie niektórzy z nich pod wpływem.. dobrego humoru pokazywali obecnym banknoty... dolarowe, których widocznie nie zdążyli wymienić na złote.

Nieostrożność ta miała ten dobry skutek, iż wieść o posiadaniu przez komunistów dolarów rozeszła się szybko po wszystkich ośrodkach robotniczych, w następstwie czego robotnicy uświadomieni odwrócili się z pogardą od pachołków bolszewickich, którzy za judaszowe srebrniki chcieliby robotnikowi polskiemu urządzić raj na wzór bolszewickiego i pchnąć kraj cały w otchłań zamętu i przeraźliwej nędzy.

Fakt, iż cała robota komunistyczna prowadzona jest za pieniądze bolszewickie jest oddawna znany i dlatego też robotnicy nasi powinni zająć wobec tych zdrajców zdecydowane stanowisko i wręcz tępić emisarjuszy bolszewickich, jak najgorszą plagę i zarazę.

Z SALI SĄDOWEJ.

SKAZANIE KOLPORTERA KOMUNISTYCZNEGO.

(l) Dnia 4 listopada ub. r. około g. 8.30 wieczorem przechodził przez Milowice patrol, złożony z komendanta tamtejszego posterunku st. przodownika Konopelskiego i kilku policjantów.

W pewnym momencie **patrol usłyszał strzały rewolwerowe** w pobliżu huty „Milowice" wobec czego podążył w tamtą stronę. Na ulicy Dalekiej ujrzał przemykające się pod murami domów dwie sylwetki jakichś osobników.

Goniąc uciekających, patrol wpadł na podwórze domu nr 19 przy ulicy Dalekiej, dokąd skierował policję jakiś przechodzień.

Przetrząśnięto cały dom w poszukiwaniu broni,

nie znaleziono jej jednak.

Natomiast w mieszkaniu robotnika kopalni „Wiktor", Jana Gracjasza, natrafiono na większą ilość bibuły komunistycznej, między innemi 7 broszur p. t. „Manifest centralnego komitetu wykonawczego w socjalistycznej republice rad", datowanych: **Leningrad, 15 października 1927 r.,** oraz 2 egzemplarze gazety p. t. „Czerwony sztandar".

Wczoraj Gracjasz zasiadł na ławie oskarżonych przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu.

Po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili, że

Gracjasz trudnił się kolportowaniem bibuły

Sąd ogłosił wyrok skazujący go na **8 miesięcy twierdzy.**

Rozprawie przewodniczył s. o. Sokolski w asyście sędziów Sadkowskiego i Solaka, oskarżał prokurator Kański.

ZA ZBRODNIĘ PODPALENIA.

(l) Dnia 26 listopada ub. r. w Myszkowie wybuchł pożar około godz. 10 m. 30 wieczorem w niedobudowanym zakładzie fotograficznym Andrzeja Męcika, mieszczącym się w budce drewnianej. Ogień, dzięki wysiłkom straży pożarnych udało się szybko ugasić, straty jednak wyniosły 600 zł. Nad budką wystawał dach sąsiedniej posesji Bulskiej. Dom ten cudem nie mal ocalał.

Poszkodowany Męcik posądzał o dokonanie podpalenia swą dawną służącą 30-letnią Franciszkę Dziub, która, gdy ją oddalił, groziła mu zemstą, przyczem opowiadała o podpaleniu.

Policja po przeprowadzeniu dochodzenia ustaliła, że Dziub istotnie dopuściła się zbrodni podpalenia, rozkładając na podłodze budki dwa ogniska. Podpalaczka przyznała się do winy, przyczem zeznała, że dopuściła się występnego czynu z zemsty, ponieważ Męcik utrzymywał z nią przez dłuższy czas bliskie stosunki, a później ją wyrzucił.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał podpalaczkę na 2 lata więzienia zamieniającego dom poprawy, biorąc pod uwagę, że namawiała ona do dokonania podpalenia dwuch swych znajomych: Jana Lesika i Zygmunta Kaczmarczyka, przyrzekając im po 10 zł. „honorarjum".

SKAZANIE NOTORYCZNEJ ZŁODZIEJKI.

(l) Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał wczoraj dwie sprawy o kradzież zawodowej złodziejki, 60-letniej Heleny Rudawskiej.

9 marca ub. r. na rynku w Będzinie, gdy przyjezdna z Katowic, Gertruda Piec zajęta była kupowaniem butów na straganie, Rudawska usiłowała skraść jej z kieszeni chustkę do nosa, nie udało jej się to jednak, Piec spostrzegła bowiem zamach na swoją własność i oddała złodziejkę w ręce policji.

10 października ub. r. Rudawska „odwiedziła" sklep Dory Zelmanowicz w Sosnowcu wraz z drugą złodziejką, chcąc niby kupić zegar. W rzeczywistości skradła 4 pary dessous i zbiegła. I tym razem jednak spostrzeżono kradzież i dogoniwszy złodziejkę, oddano ją w ręce policji.

Za każdą z tych kradzieży Rudawska skazana została na rok więzienia zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw.

Schwytanie morderców Kajzera z Niwki.

POSZUKIWANIA POLICYJNE. — W RESTAURACJI RÓMASA W SOSNOWCU. — OKO KASJERA KOLEJOWEGO. — W MIESZKANIU LUKASOWEJ. — PRZESZŁOŚĆ ZBRODNIARZY.

W ub. środę pisaliśmy o krwawej nocy bandytów w Zagłębiu, w czasie której usiłowano dokonać włamania do browaru **hr. Renard** w Sosnowcu, przyczem spłoszony opryszek postrzelił stróża i psa oraz o rozbiciu kasy na kopalni „Jerzy" w Niwce, gdzie został zamordowany stróż kopalni Kajzer. Zawiadomiona o napadzie policja zarządziła natychmiast pościg oraz przeprowadziła rewizję w podejrzanych lokalach, w rezultacie czego **zatrzymano około 20 różnych podejrzanych indywiduów.**

Podejrzenie o dokonanie włamania i morderstwa padło na znanego w Sosnowcu kasiarza, kilkakrotnie już karanego **Ostrowicza,** który wraz z towarzyszami swymi, również sosnowiczaninami: **Kowalskim** i niejakim „**Gutkiem**" — od pewnego czasu planował „robotę". Wysłani krytycznej nocy do mieszkania Ostrowicza (Ostrogórska) wywiadowcy nie zastali go w domu. Znaleziono go natomiast gdzieindziej i to w bardzo ciekawych okolicznościach.

Mianowicie Urząd śledczy w Sosnowcu zawiadomił o morderstwie ekspozyturę urzędu śledczego w Katowicach, ta zaś wydała odpowiednie polecenie podległym sobie placówkom śledczym na terenie Śląska. I oto **już o godzinie 5.30 rano urząd śledczy w Sosnowcu został powiadomiony, że na stacji w Katowicach ujęto Ostrowicza i Kowalskiego,** którzy przyjechali do Katowic z Murcek. Podczas rewizji przy zatrzymanych nic nie znaleziono podejrzanego, natomiast wypytywani o powód tak rannej przejażdżki plątali się w zeznaniach. Następnie obu opryszków przywieziono do Urzędu śledczego w Sosnowcu. Tu Ostrowicz opowiadał, że 27 ub. m. będąc podchmielonym wyjechał z Sosnowca za Katowice, gdzie miał się spotkać z nieznanym mu bliżej osobnikiem, celem omówienia szmuglu tytoniowego. Nic nie załatwiwszy kupił w Murckach bilet do Katowic, skąd miał wyjechać sam do Sosnowca. Badany zaś Kowalski tłomaczył się, że 27 ub. m. wyjechał do Murcek w sprawie posady i przenocował tam, nad ranem zaś wyjechał do Katowic. **Zupełnie inaczej przedstawiała się cała historja na podstawie zebranych informacyj przez sosnowiecki Urząd śledczy.**

Jak już wspominaliśmy Ostrowicz podług informacyj policji, planował grubszą robotę ze współudziałem Kowalskiego i Łabusia („Gutka"). Robota ta miała być wykonana w ostatnich dniach lutego. W myśl też tejże umowy w ub. poniedziałek między godziną 6—7 wiecz. do budki Ostrowicza przyszli **Kowalski i Łabuś** i, zwracając się do żony Ostrowicza, spytali ją o męża i o „narzędzia", ponieważ mają projektowaną robotę. Dowiedziawszy się, że Ostrowicza niema w domu, obaj kamraci wyszli. Tymczasem Ostrowicz z niecierpliwością zachodził dwukrotnie do restauracji Rómasa, jakgdyby kogoś szukając. Przyszedłszy poraz trzeci zasiadł przy jednym ze stolików i oczekiwał. Po upływie kilkunastu minut do restauracji przyszli Łabuś i Kowalski, poczem przysiadłszy się do Ostrowicza wypili po kilka kieliszków wódki, przekąsili coś nie coś, poczem po krótkiej naradzie uregulowali rachunek i opuścili lokal. Od tej chwili ślad po nich zaginął.

Spotkał ich dopiero około godziny 3 w nocy zwrotniczy stacji Murcki, gdy wychodzili z pobliskiego lasku (przy konfrontacji zwrotniczy ich poznał) i udali się na stację celem kupna biletów. **Znajomi nasi, kupując bilety, nie spodobali się kasjerowi, który, przypuszczając, że są to jakieś podejrzane indywidua, zwierzył się z tego policji.** Po wykupieniu biletów wszyscy trzej wyjechali do Katowic. Tam już, powiadomiona o ich przybyciu policja, oczekiwała i w chwili przyjazdu na stację Ostrowicz i Kowalski zostali zatrzymani, Łabuś zaś zdołał zbiec, poczem przybywszy **do Sosnowca udał się do** mieszkania kochanki Kowalskiego, Lukasowej. Niedługo jednakże tam odpoczywał, bowiem już **o godzinie 9 rano do mieszkania Lukasowej przybyła policja i zabrała go wraz z Lukasową.**

Badani oboje w urzędzie śledczym opowiadali, że w nocy Kowalski wraz z Łabusiem udali się do Niemiec po tytoń. Lukasowa zaś oczekiwała ich w umówionem miejscu. Zeznania te były jednakże tak sprzeczne, że zupełnie nie zasługiwały na wiarę.

Po zreasumowaniu zebranych informacyj, wyłuszczonych powyżej, oraz po wysłuchaniu sprzecznych zeznań zatrzymanych, policja doszła do przekonania, że sprawcami włamania do kasy i morderstwa stróża są Ostrowicz, Kowalski i Łabuś. Oni to po wyjściu z restauracji Rómasa udali się na Niwkę, poczem ograbiwszy kasę i zamordowawszy stróża, udali się do jednej z melin, gdzie pozostawili łup oraz narzędzia, a następnie dla zmylenia śladów udali się do Murcek, skąd zaś wyjechali do Katowic, gdzie też zostali schwytani.

Tyle o przebiegu przygotowań bandyckich, włamaniu i schwytaniu ich. Teraz zaś podamy szereg danych o bujnej przeszłości dobranego towarzystwa:

Ostrowicz to jeden ze zlikwidowanej w listopadzie ub. roku bandy kasiarzy, mający na sumieniu szereg włamań.

Kowalski trzy razy karany za kradzieże z włamaniem, odsiedział ostatnio 4 i pół roku więzienia w Sosnowcu, pod przybranem nazwiskiem **Sucharskiego.** Po wyjściu z więzienia w listopadzie ub. roku, zamieszkał u swej kochanki Lukasowej, poczem wszedł w kontakt z Ostrowiczem. W Urzędzie śledczym zapierał się prawdziwego nazwiska, skonfrontowany jednakże z jednym z dozorców więziennych, który postrzelił go w brzuch w czasie nieudanej ucieczki z więzienia, przyznał się, że jest Kowalskim.

Łabuś kilka razy karany za kradzieże, zawodowy **włamywacz,** wyrzucony z domu przez rodzinę, zamieszkiwał u Lukasowej.

A wreszcie **Lukasowa,** kochanka Kowalskiego, właścicielka mieszkania, w którem zbierali się zatrzymani omawiając plany wypraw, dokładnie poinformowana o wszelkich występach kochanka i jego kamratów.

Jak wskazują poszlaki zatrzymani dokonali nieudanego włamania do fabryki Hulczyńskiego, Szoena oraz prawdopodobnie do browaru hr. Renard.

Nie wspominaliśmy dotychczas o nader ciekawej sprawie zatrzymanych osobników, jaka wyszła na jaw. Oto jak w swoim czasie pisaliśmy, **na szosie obok Murcek (Śląsk) 16 stycznia br. został napadnięty przez trzech nieznanych osobników rzeźnik Krauze,** któremu bandyci zrabowali **4500 zł.** Otóż po skonfrontowaniu Krauzego z zatrzymanymi, poznał on w nich owych osobników, którzy go obrabowali. Przypuszczać należy, że podczas dalszego śledztwa wyjdą na jaw nowe grzechy zatrzymanych opryszków.

Dalsze śledztwo w tej tak sensacyjnej sprawie prowadzi Urząd śledczy w Sosnowcu.

Wykrycie sprawców włamania i mordu w Niwce **to jeszcze jeden sukces Urzędu śledczego w Sosnowcu walczącego bezwzględnie z szalejącym bandytyzmem na terenie Zagłębia.**

Życie gospodarcze.

Międzynarod. Targi w Poznaniu a zagranicą.

Z roku na rok działalność Targów Poznańskich rozszerzała tereny swych wpływów i łączności z rynkami zagranicznemi. Trzeba wiedzieć, że od kilku lat przy Targach funkcjonuje osobny wydział zagraniczny, który przedewszystkiem ma na celu wyszukiwanie dogodnych dróg ekspansji dla naszego przemysłu i handlu.

Wydział zagraniczny przy Targach, tworzy jakby instytut eksportowo - importowy, działający w promieniu wpływów Targów Poznańskich. Rozporządza on własną obsługą informacyjno-propagandową we wszystkich ważnych ośrodkach przemysłowo - hadlowych zagranica, za pośrednictwem stałych korespondentów i przedstawicieli Targów. Pozatem utrzymuje łączność z naszemi placówkami zagranicznemi oraz poważnemi instytucjami gospodarczemi i handlowemi zagranicy.

Tegoroczne Targi zapowiadają się bardzo pomyślnie, a nawet wiele korzystniej niż poprzednie. Tłomaczy się to dwoma względami: z jednej strony życie i polski ogólny rynek gospodarczy stale cieszy się zainteresowaniem zagranicy, temwięcej na dzisiejsze nasze stosunki, gdy wytwórczość wewnętrzna naszego kraju silnie wzrasta wraz z konsumcją; z drugiej — tradycja i reputacja Targów Poznańskich jest już od kilku lat dobrze ustabilizowana na rynkach zagranicznych.

Już obecnie na tegoroczne Targi, dyrekcja otrzymała wiele ofert z zagranicy. Między innemi dowodem zainteresowania tegorocznym Targiem są ogłoszenia licznych wycieczek przemysłowców i kupców z Turcji, Grecji, Włoch, Austrji i Bliskiego Wschodu. Zgłoszenia te w pierwszym rzędzie wypływają z realnych pobudek sfer przemysłowo handlowych zagranicy i niewątpliwie znajdą dla siebie pełny odpowiednik wśród naszych czynników gospodarczych, które pozostaje w ścisłej a stałej łączności z Targami Poznańskiemi.

Kronika gospodarcza.

PODATEK OBROTOWY OD SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH. Dyrekcja monopolu tytoniowego wystąpić ma z wnioskiem do Ministerstwa skarbu o zniesienie podatku obrotowego od sprzedaży wyrobów tytoniowych. Podatek ten byłby potrącony przy obliczaniu z prowizji, udzielanej hurtownikowi lub detaliście.

EMIGRACJA Z POLSKI. W listopadzie 1927 roku wyjechało ogółem 6.717 osób. Z liczby tej do krajów Europy wyemigrowało 1.828, do państw pozaeuropejskich 4.889. Największe cyfry emigracji przypadają na Francję — 1.194 osób, Niemcy — 368, Argentynę —2.708, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 893, Kanadę — 585. Brazylję — 518. Reemigrację charakteryzują następujące cyfry: ogółem powróciło do kraju 12.790; z krajów europejskich 12.296, z czego większość stanowi reemigracja z Niemiec, wywołana zakończeniem sezonowych robót polnych; z krajów pozaeuropejskich 494.

DOSTAWA GROCHU POLSKIEGO. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała ogłoszenie nieograniczonego przetargu na dostawę około 6.000 kg. grochu polnego zdrowego, oraz 12.000 kg. fasoli białej dla wojskowości. Zainteresowani otrzymać mogą bliższe informacje w biurze Izby.

KONSUMCJA CUKRU W POLSCE wyniosła w tonach w wartości białego kryształu w kampanji 1925-26, czyli od października 1925 r. do września 1926 r. — 267.255, w kampanji 1926-27 — 309.060, a w pierwszych czterech miesiącach kampanji 1927-28 — 111.356 ton. Konsumcja w poszczególnych miesiącach ostatniej kampanji przedstawiała się następująco: październik — 27.058, listopad — 27.341, grudzień — 32.298, styczeń 1928 r. — 24.569 ton.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA WŚRÓD DZIECI W PRADZE. Próby wszczepiania zmysłu oszczędnościowego wśród dzieci w Pradze, miały w roku ubiegłym nadzwyczaj pomyślne wyniki, wobec czego postanowiły banki oszczędnościowe rozszerzyć tę akcję w roku bieżącym jeszcze bardziej. W roku ubiegłym dostały wszystkie dzieci praskie, które wstępowały do pierwszej klasy szkół powszechnych, książeczkę bankową, z wkładem wynoszącym 5 koron czechosl. W końcu roku wynosiły już oszczędności złożone na te książeczki 46 miljonów koron cz.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 2-3.

AKCJE: Bank Dyskontowy 156.00, Bank Handlowy 123.00, Bank Polski 149.00—149.25—149.00, Bank Zachodni 32.50, Częstocice 68.00, Firlej 55.00, Węgiel 98.25—98.00—98.25, Nobel 39.90, Lilpop 42.75, Modrzejów 47.00—47.25, Pocisk 11.75, Rudzki 53.00, Starachowice 67.00—67.50—67.00, Zawiercie 53.00 — 53.15, Spirytus 59.50.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.48 i trzy czwarte — 43.48, Paryż 35.08 i pół, Wiedeń 125.62, Praga 26.41 i pół, Belgja 124.22, Szwajcarja 171.63, Sztokholm 239.40, Dolarówka 5 proc. 66.50—64.75—66.00, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 56.50, Poż. konwersyjna 67.00.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella" — Metropolis.

× **JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA.** W ub. niedzielę obchodzono tutaj 35-letni jubileusz pracy pedagogicznej znanego i cenionego kierownika szkoły, p. Konstantego Piotrowskiego. Po uroczystem nabożeństwie na intencję jubilata licznie zgromadzona publiczność, koledzy-nauczyciele, dziatwa szkolna, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych zebrali się w pięknie przybranej sali szkoły fabryki „Zawiercie" na uroczystej akademji. Dyrektor p. St. Szymański zagaił uroczyste posiedzenie, poczem chór i orkiestra szkolna wykonały okolicznościowe utwory. Następnie w pięknych słowach hołd swemu długoletniemu nauczycielowi składali przedstawiciele uczniów oraz rodziców. W pięknych i podniosłych słowach ks. kanonik Wajzler ujął pracę i zasługi nauczyciela polskiego wogóle, a szczególnie obecnego jubilata, przypominając jego pełną zaparcia działalność w latach niewoli i młodzieńczy entuzjazm, nieopuszczający go dotychczas. Jako wyraz hołdu i wdzięczności wręczono jubilatowi piękny dyplom i portretem i podpisami. W imieniu miasta Zawiercia prezydent T. Klepa złożył jubilatowi adres pamiątkowy. Wzruszony do łez jubilat dziękował obecnym za okazane mu uczucia, stwierdzając, że dzień dzisiejszy to nie jego święto, lecz jest to dzień nauczyciela polskiego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty. W godzinach popołudniowych w salach resursy odbył się bankiet przy udziale około 100 osób. Wśród licznych przemówień należy podkreślić mowę p. Szymańskiego, który przypomniał nieznane szerszemu ogółowi działania p. Piotrowskiego, ks. kan. Zientary, następnie przemówienie inspektora szkolnego p. T. Kucharczyka i ks. prefekta Banasińskiego. W miłym, serdecznym i koleżeńskim nastroju spędzono resztę dnia.

Kronika Olkuska.

× **Ś. P. KAROL RADŁOWSKI.** W dniu 28 lutego zmarł w Olkuszu długoletni burmistrz, a ostatnio wiceburmistrz, ś. p. Karol Radłowski. — Zmarły w ciągu 18 lat był wójtem gminy Minoga, a od czasu powstania państwa polskiego objął zarząd miasta Olkusza, jako burmistrz. W ostatnich tygodniach z powodu złego stanu zdrowia, przeszedł na emeryturę. Ś. p. Radłowski był typem poważnego i szlachetnego działacza. Nadzwyczaj sumienny i pracowity zyskał sobie opinję znakomitego administratora samorządu. Na tem posterunku przepracował blisko 40 lat. W odbudowie ministracji polskiej brał b. czynny udział, pracował również wiele społecznie. Patrjotyzm jego był ogólnie znany. Społeczeństwo olkuskie żegna Go ze szczerem żalem. Niech Mu ziemia lekką będzie!

× **Z POSIEDZENIA SEJMIKU OLKUSKIEGO.** W dniu 29 lutego r. b. pod przewodnictwem starosty p. Stamirowskiego odbyło się posiedzenie Sejmiku olkuskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: zatwierdzono sprawozdanie komisji rewizyjnej Sejmiku za rok 1926 i za pierwszy kwartał 1927 r., przyczem udzielono Wydziałowi powiat. absolutorjum. Uchwalono dodatkowy budżet na okres od 1 kwietnia 1927, do 31 marca 1928 r. Uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę w wysokości 130 tys. złotych na rozpoczęcie robót inwestycyjnych w rozpoczynającym się sezonie budowlanym. Wybrano jednego członka i zastępcę, do Państwowej Rady kolejowej, w osobach: starosty miechowskiego, p. Pohoskiego i starosty pińczowskiego, p. Lamota.

Z całej Polski.

POŻYCZKI DLA ŁODZI.

Firma Scheibler i Grohman w Łodzi otrzymała pożyczkę amerykańską dla Łodzi w wysokości 5 miljonów dolarów, oprocentowaną na 7 proc., po kursie 93.5 na przeciąg lat 25. (Pożyczka państwa była na 7 proc. po kursie 92 na 20 lat). Manufaktura widzewska otrzymała pożyczkę 3 i pół miljona dolarów na budowę nowej przędzalni. Budowa jej będzie niesłychanie ważna dla kraju, gdyż zużytkuje produkcję krajową lnu.

PANAMA POBOROWA W NISKU.

W końcu r. 1927 zawieszono w urzędowaniu lekarza wojskowego w Nisku, kpt. dr. Zirera Maksymiljana, podejrzanego o nadużycia poborowe. W ostatnich dniach śledztwo zostało zakończone, z wynikiem wręcz sensacyjnym. Stwierdzono, że dr. Zirer był w zmowie z faktorami, którzy posiadali blankiety z podpisami komisji poborowej i za 2000 zł. wystawiali książeczki wojskowe. Od faktorów nieuczciwy lekarz brał odpowiedni procent. D-ra Zirera aresztowano oraz 7 żydów-faktorów.

ZBRODNICZA ZABAWA W WIELUNIU.

Ciche zazwyczaj miasteczko Wieluń było widownią niezwykłego wypadku. Na ulicy zaczęły się onegdaj rozlegać strzały, a zakrwawieni ludzie z okrzykiem przerażenia i przestrachu uciekali do bram. Dopiero po pewnym czasie zdołano ustalić, że strzały padają z okna pewnego domu, gdzie ukryci dwaj młodzieńcy: 19-letni Piotr Daszkowski i 23 letni Edmund Kurbasz, uzbroiwszy się w rewolwery, strzelali do ludzi, jak do wróbli. Naprzód postrzelili nauczyciela miejscowego gimnazjum, 23-letniego Ludwika Jaworskiego, na szczęście lekko w szyję, później kilku przechodniów, których nazwiska narazie nie ustalono, a następnie zastrzelili 20-letniego mieszkańca Wielunia, Rocha Kałużnego. Wyśledzeni, poddali się bez oporu, a w komisarjacie oświadczyli, że tak sobie strzelali dla zabawy.

BUDOWA DOMKÓW ROBOTNICZYCH W ŁODZI.

Z inicjatywy JE. ks. biskupa Tymienieckiego zawiązał się w Łodzi komitet, mający za zadanie podjęcie walki z katastrofalnym głodem mieszkaniowym. Celem komitetu, który rozpoczął już pracę, jest uruchomienie niezbędnych funduszów dla budowy domków robotniczych, które budowane być mają na specjalne w tym celu zakupionych placach i sprzedawane robotnikom na własność na warunkach jaknajprzystępniejszych. Towarzystwo budowy domków powstać ma w postaci spółki akcyjnej z kapitałem 300.000 złotych. Akcjonarjusze od powyższej sumy nie będą pobierali żadnych procentów. Do współdziałania w tej doniosłej akcji został powołany przez JS. ks. biskupa Tymienieckiego, zarząd związku wielkiego przemysłu. Cały szereg firm zgłosił już swój akces do „Towarzystwa budowy domków robotniczych“ Ostatnio pod przewodnictwem dyr. Ulmana odbyło się posiedzenie komisji technicznej, która rozpatrywała złożone projekty na budowę domków. W rezultacie przyznano pierwszą nagrodę w wys. 1000 zł. architektowi Wiktorowi Gesslerowi. Natomiast druga (500 zł.) i trzecia (500 zł.) zdobyło biuro inżynier. „Trud“ w Warszawie. Do budowy domków robotniczych przystąpi Towarzystwo w najbliższych dniach.

Cesarz Wilhelm i krawiec polski

ZASZYTA „PAMIĄTKA“. — „JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA“ I „BOŻE COŚ POLSKĘ“ NA PIERSIACH CESARZA. — SPEŁNIONE MARZENIA POLSKIEGO KRAWCA. — POWRÓT Z BERLINA DO WOLNEJ POLSKI.

W ostatnim numerze „Przeglądu Krawieckiego“, wychodzącego w Poznaniu, p. Kazimierz Piekarczyk opowiada następujące ciekawe epizody z życia polskiego krawca - patrjoty Leszczyńskiego przed wojną przebywającego w Berlinie, a obecnie w Poznaniu.

W Berlinie przy Jägerstrasse 18 istnieje do dziś dnia wielki zakład krawiecki pod firmą „Rubrecht“. Dawna, przedwojenna świetność zakładu minęła bezpowrotnie wraz z nastaniem nowego regime'u, ale kiedyś firma znana była powszechnie, jako jedyny zakład, w którym ubierał się cały dwór cesarza Wilhelma, członkowie rządu, generalicja, a przedewszystkiem sam pyszny i dumny Kaiser Wilhelm, który na punkcie garderoby był bardzo czuły.

Rubrecht nie mógł nadążyć nigdy z wykonaniem licznych zamówień, jakie wpływały od dygnitarzy, którzy chcieli ubierać się tak jak cesarz i tam, gdzie cesarz. To też zakład, chcąc zaspokoić wymagania wysokich swych klijentów, oddawał część krawcom prywatnym, mającym swe warsztaty w Berlinie, a którzy byli biegłymi w sztuce krawieckiej.

Jedynym Polakiem, który otrzymywał pracę od Rubrechta, był zamieszkały w Berlinie krawiec Antoni Leszczyński, mistrz w swoim zawodzie, akuratny rzemieślnik, który nigdy nie zawiódł zaufania firmy i zawsze na czas dostarczał wykonane zamówienia.

Było to w roku 1912....

Krawiec Leszczyński szył ubrania dniami i nocami. Rubrecht bowiem zasypywał go obstalunkami.

W notesie majstra, obok cyfr z miarami, zaczęły się pojawiać nazwiska najwybitniejszych osobistości ówczesnych Niemiec, cała litanja sławnych imion. Własnoręcznie szył mundury dla generała v. der Goltza, minister rzeszy Delbrück był wielce zadowolony z wykonanego przezeń ubrania.

Pewnego dnia skromny krawiec polski otrzymał oryginalne zamówienie:

— Lewy rękaw ma być krótszy od prawego o dziesięć i pół centymetra...

Nie potrzebował pan Leszczyński patrzeć na doczepioną do skrajanego materjału karteczkę, bez tego bowiem wiedział, że przyszło mu w udziale szyć ubranie dla samego cesarza Niemiec.

Zamówienie takie łączyło się zawsze z większym zarobkiem, gdyż Rubrecht płacił za wykonanie cesarskiego ubrania o trzy marki więcej. Kto zna przedwojenne stosunki, ten wie, że były to wielkie pieniądze...

Nasz majster zabrał się z zapałem do roboty. Przy wszywaniu pod podszewkę t. zw. „watierunku“ wpadł na myśl, aby w ubranie cesarskie wpisać coś na pamiątkę. Nie namyślając się wielce, wpisał na sztywnem płótnie chemicznym ołówkiem początkowe słowa narodowego hymnu polskiego:

— Jeszcze Polska nie zginęła!...

W ciągu dwu lat Leszczyński wykonał dla Wilhelma osiem ubrań: 2 tenisowe i 6 marynarek, do których sam Rubrecht z namaszczeniem doszywał szczerozłote guziki z cyframi K. J. C. (Kaiserlicher Jacht Club). We wszystkich ubraniach znajdowały się na piersiach napisy: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże zbaw Polskę“!

Leszczyński tryumfował na samą myśl, że gdy Wilhelmowi będą grać „Deutschland, Deutschland über alles“ napisy zaszyte w ubraniu głosić będą co innego i zacierał ręce z radości, ilekroć udało mu się spłatać figla potężnemu i butnemu Kaiserowi.

...I spełniły się marzenia polskiego krawca, który szył ubrania niemieckiemu cesarzowi.

Krawiec Leszczyński brał udział w wojnie światowej i był ranny na polach Francji pod Reims. Była to ostatnia przymusowa usługa, jaką oddał cesarzowi. Cesarz przestał być cesarzem, krawiec krawcem pozostał.

Po skończonej wojnie, jako inwalida powrócił Leszczyński z rodziną do Polski i osiadł w Poznaniu.

Niedyskretne potrawy.

Paryskie pismo „Comoedia“ ogłosiło ankietę na temat, jakie potrawy w jakim wieku najchętniej jadają kobiety? Z licznych odpowiedzi można było wysnuć następujące wnioski: — Dziewczynie do lat dwudziestu smakują najwięcej słodycze, lody i szampan. Pomiędzy dwudziestym rokiem życia jada kobieta najchętniej kawior, ostrygi, pasztet, pije burgundzkie wino i czarną kawę, oraz pali papierosy. Najlepszemi potrawami dla kobiety między 30 a 40 rokiem życia są: kura i owoce. W obawie utraty wiotkiej linji pije wodę mineralną i wyrzeka się słodyczy. Między 40 a 55 rokiem życia zachowuje kobieta dietę, jada bardzo miernie, oblicza w potrawach zawartość tłuszczu, kaloryj, witamin i częściej jest głodna, niż syta. Dopiero po 55 roku życia nie zważa kobieta na przepisy higjeniczne, je wszystko, co lubi i dziwi się, że mogła tak długo być niewolnicą mody.

RUBY M. AYRES. (Przedruk wzbroniony).

MIĘKKIE SERCE.

P O W I E Ś Ć.

3)

Narzuciła na siebie luźną jedwabną sukienkę i przyczesała włosy.

Kochała Shayle'a każdym fibrem ciała i każdem drgnieniem duszy i to od chwili pierwszego z nim spotkania, tak samo jak i on ją kochał. Nic ją to nie obchodziło, że był zupełnie biedny i że plotkarska opinja nadała mu epitet „czarnej owcy“. Wiedziała, że ma bogatego ojca i że kiedyś jego majątek stanie się wspólną własnością jej i brata, dlaczegóż więc nie miałaby wyjść zań zamąż?

Basia zrozumiała bardzo dobrze, dlaczego Shayle nie wyznał jej nigdy swej miłości, chociaż czytała to często w jego oczach. Teraz jednak pocałował ją. Trwoga o nią i chwilowy wstrząs pozbawiły go panowania nad sobą. Pocałował ją.

Zanim zeszła na dół, stanęła przez chwilę nieruchomo, z zamkniętemi oczyma, powstrzymując oddech i zastanawiając się, co on jej teraz powie i jak będzie wyglądał.

Taki ogromny, taki silny! Mężczyzna w każdym calu i jej ukochany, tylko jej i niczyj więcej!

Ubłaga ojca, żeby im pozwolił jaknajprędzej się pobrać, a potem będą już na zawsze szczęśliwi

Ktoś zapukał do drzwi.

— Zaniosłam herbatę do gabinetu panienko, zabrzmiał głos pokojówki. Basia oprzytomniała, odetchnęła głęboko i zeszła na dół.

ROZDZIAŁ II.

Pułkownik stał odwrócony plecami do ognia, piękny i jakby groźny, a Shayle siedział na poręczy fotelu w pożyczonej kurtce, nieco za ciasnej i palił pułkownikowskie cygaro.

— To dobry znak, w każdym razie, pomyślała z otuchą Basia, zabierając się do nalewania herbaty. Tatuś częstuje cygarami tylko tych, dla których ma sympatję.

— Zdaje się, że burza uspokoiła się trochę, zauważył Shayle. Wyjął z ust cygaro i zbliżył się do Basi. Spojrzała w okno.

Nie było już tak ciemno, jak przedtem i deszcz lał równomiernie, tak jakby ktoś wylewał wodę z ogromnej kadzi.

Grzmoty wydawały się odleglejsze, błyskawice stały się nieco rzadsze.

— Ciekawa jestem, co się stało z Bułankiem? zapytała.

Shayle zaśmiał się w odpowiedzi.

— O, w tej chwili jest już w stajni, odparł. Już dawniej miewałem z nim takie przeprawy. Od pewnego czasu zrobił się narowisty i trwożliwy.

— Które drzewo przewróciło się? spytał pułkownik.

— To olbrzymie, ojcze, które górowało nad wszystkiemi innemi. Zawsze tatuś mówił, że może przewrócić się kiedyś w czasie burzy.

— Pan Shayle mówił, wtrąciła Basia, że podobno tragiczne wypadki zdarzają się zawsze w nocy, podczas burzy. Spojrzała na Shayle'a i odwróciła szybko głowę. — Ciekawa jestem, co się też stanie dzisiejszej nocy?

Pragnęła, żeby ojciec zostawił ich samych. Chciała usłyszeć, co Shayle jej powie, chciała poczuć się znów w jego objęciach, ukryć twarzyczkę na jego ramieniu i wyznać mu, że kocha go od niepamiętnych czasów.

— Nie pijesz herbaty, o którą tak się dopominałaś, rzekł pułkownik. Basia wychyliła pośpiesznie całą szklankę.

— Czy to było przywidzenie — myślała — czy naprawdę Shayle starał się na nią nie patrzeć? Czy mu serce biło tak samo jak jej? O czem myślał?

— Odezwałem się do ciebie dwa razy i wcale mi nie odpowiedziałaś, zauważył chłodnym tonem ojciec

Basia drgnęła zarumieniona i zaczęła się usprawiedliwiać.

— Co tatuś mówił? Zamyśliłam się trochę.

— Pytałem, gdzie się podział Jim.

— Jim? Nie wiem. Wyszedł wkrótce po drugiem śniadaniu. Przypuszczam, że czeka gdzieś, aż burza przejdzie.

Shayle wstał z krzesła.

— Zdaje się, że już deszcz nie pada. Muszę iść, nie czekając na nową ulewę, powiedział.

Pójdzie!

Serce Basi przestało bić na chwilę, a potem załomotało ze wzmożoną gwałtownością.

Chciała powiedzieć: O, niech pan jeszcze nie odchodzi! Ale duma nie pozwoliła jej zatrzymywać go. Jeżeli chce odejść, dobrze! niech sobie idzie, niema o czem mówić.

— Sądzę, że ma pan do domu dobre trzy mile drogi, zauważył pułkownik.

Tak.

Shayle patrzył teraz na Basię, ale ona spoglądała w inną stronę.

— Niech się pan spieszy, zanim znowu zacznie padać, powiedziała nieuprzejmie.

(C. d. n.).













Posady i prace.

Poszukuję natychmiast szewców teksowych szpilkowych i Podręczników, Sosnowiec Czysta 7. 1252-4

Potrzebny retuszer lub retuszerka zaraz. Strzemieszyce Zakład fotograficzny. 1319-2

Potrzebna zdolna ekspedjentka tylko taka, która posiada praktykę bufetową lub restauracyjną Wiadomość Bufet II kl Sosnowiec. 1307-2

Nauka i wychowanie.

Koncesjonowana Szkoła Pisania na Maszynach Biuro Prósp H. Lewkowicza Będzin, Tel. 3-47. Kurs z świadectwem 20 złotych. 1316-2

Lokale.

Mam wolny lokal—poszukuję wspólnika. Zgłoszenia Z. Krasnodębski, Piłsudskiego 48 II piętro, ustnie w godz. 9—11 przedpoł. 1309

Poszukuję 2 lub 1 pokoju z kuchnią Czynsz zapłacę według umowy. Zgłoszenia przyjmuje „Kurjer Zachodni“ Sosnowiec i Będzin pod „Mieszkanie“. 1315-4

Kupno i sprzedaż.

Siedmiolampowy radjoaparat z akcesorjami, szafką do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Maziarski, Bank Polski, Sosnowiec, między godz. 9—4 popoł. 1180-3

Nożyce ręczne do cięcia żelaza okrągłego grubości do 35 mm, poszukiwane. Mogą być używane. Oferty pod H. L. Biuro Ogłoszeń Kokotka, Będzin. 1264-3

Fortepjan w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Kino Stella Zawiercie. 1272-3

Sklep spożywczy z całym urządzeniem i towarem do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość Konstantynów: Robotnicza Nr. 1 Szołowa. 1290-2

Kupię dwie koleby i 200 metrów kolejki Janota w Czeladzi Milowska 71. 1306-3

Gospodarstwo czteromorgowe pod Mysłakowem, dwa domki 8 izb 200 drzew owocowych. Odpowiednie dla ogrodnika lub wspólne letnisko. Tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji.

Wielki wybór różnych otoman, kuszetek, materacy, łóżek polowych. Sosnowiec Modrzejowska 22 w podwórzu. 1314-2

Kupię powóz nowy lub używany w dobrym stanie. Adres: Będzin skrz. poczt. 53 dla S. Ó. 1321-2

Zgubione dokumenty.

Będkowski Jan zgubił książkę wojskową wydaną w Czeladzi. 1306-2

Józef Ochman zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Grodźcu.

Widawski Stanisław zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Wolbowice Kościelne. 1308-2

Kubica Józef zgubił legitymację, kartę mobilizacyjną i książeczkę wojskową, wydane przez P.K.U. Sosnowiec. 1269-3

Ściągło Jan urodzony 1904 roku z Chechła zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Olkuskie 1 7+-3

Duda Marjan zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez Hutę Bankową 1215

Laczek Andrzej zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. „Reden“.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . . 25 „
W tekście, w kronice . . . . 50 „
Za tekstem . . . . 5 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm 1-łam układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr
. . . . (do 80 „) 25 „
. . . . (do 100 „) 30 „
. . . . (ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64.
ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Kołłątajowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8. telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.